

## Spis treści

- 75 Dary i owoce Ducha Świętego**  
Kościół w swym stanie „niemowlęstwa” potrzebował zachęty.
- 76 Z Ducha spłodzeni synowie Boży i ich rozwój**  
Zstąpienie Ducha Świętego zostało ujawnione w dniu Zielonych Świąt w sposób dobitny i wyraźny.
- 80 Powołani ku wolności**
- 81 Duch Święty**  
Gdy mowa jest o Duchu Świętym, wielu chrześcijan odrzuca swoje doświadczenie i rozsądek, twierdząc, że jest on osobą.
- 87 Kanonizacja**  
W całej Biblii wierni mężowie Boży modlili się tylko do Jedyne go Boga.
- 89 Myśli i zdania**
- 90 Komentarz do Księgi Koheleta cz. 21**  
Próżność karmiona kłamstwem skłania do uciskania słabszych.
- 92 Gdy pójdiesz przez ogień**  
Uczniowie sądzą, że ogień jest potrzebny innym, podczas gdy sami tego ognia potrzebowali najbardziej.
- 95 Czasy ochłody – cz. 1**  
Rodzaj ludzki znajduje się pod spiekotą, ciężarem grzechu i śmierci, dlatego całe stworzenie wespół wzdycha.
- 99 Psalm 15 – drogowskaz na świętą Bożą górę cz. 2**  
Jego naturze jest obce kłamstwo – jest On bowiem Bogiem prawdy.
- 103 Echa z konwencji**  
Ruseni, Mołdawia: by móc odjechać, trzeba było wysiąść z samochodu i przytulić każdą osobę po kolei.
- 105 W co wierzymy?**  
Podstawowe zasady wiary Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego
- 107 Konwencje w roku 2014**
- 107 Nekrologi**

## Wydawca

Zrzeszenie Wolnych  
Badaczy Pisma Świętego  
w Polsce

### Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”  
ul. Nad Serafą 27,  
30-864 Kraków  
tel. +48 12 265 00 95

### Adresy internetowe

e-mail: [nastrazy@nastrazy.pl](mailto:nastrazy@nastrazy.pl)  
strona internetowa:  
<http://www.nastrazy.pl>

### Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:  
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

## informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

### ceny:

prenumerata roczna: 36 zł  
pojedynczy numer: 6 zł

rok założenia 1958      nakład: 1000 egz.

*I opowiesz synowi twemu  
onegoż dnia, mówiąc:  
Dla tego, co mi uczynił Pan,  
gdym wychodził z Egiptu...  
– 2 Mojż. 13:8 (BG).*

## Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy!

Patrząc na przeorane bruzdami czasu twarze naszych braci, zauważamy, że niespostrzeżenie odchodzi spośród nas pokolenie, które przeżywało wiele doświadczeń, opuszczając duchowy Egipt. Zapewne wiele z nich znanych jest najbliższej rodzinie i braciom z macierzystego zboru. Ale przecież doświadczenia i przeżycia umacniające wiarę mogą również służyć innym „synom w wierze”. Niech nie odejdą one wraz z tymi, którzy je przeżyli.

Zachętą niech będą dla Was słowa skierowane do Abrahama: „Znam go bowiem; przetoż przykaże synom swoim i domowi swemu po sobie, aby strzegli drogi Pańskiej i czynili sprawiedliwość i sąd” (1 Mojż. 18:19).

Drodzy bracia i siostry, starajcie się przekazać swoim duchowym synom jak najwięcej doświadczeń i błogosławieństw, których zaznaliście od Pana w swoim życiu. Spróbujcie je także przenieść na papier i przesłać do naszej Redakcji. Może pomogą Wam w tym Wasze dzieci i wnuki pragnące utrwalić dla innych rodzinne i zborowe historie.

(PK)

# Dary i owoce Ducha Świętego

■ WATCH TOWER

POMIĘDZY WIDZENIEM A WIARĄ

„A teraz zostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy rzeczy; lecz z nich największa jest miłość” – 1 Kor. 13:13.

Wiara może być postrzegana z dwóch punktów widzenia – jako wierzenie i jako ufanie. Rozumieemy, iż w biblijnym użyciu słowo wiara oznacza wiarę w Boga i w rzeczy, co do których mamy dobry powód uznawać, że są z Boga; na przykład: Boskie proroctwa, obietnice Jego Słowa itp. Wiara oznacza więc serdeczne poleganie na Bogu, a nie wierzenie w cokolwiek. To ostatnie nie byłoby wiarą, ale łatwowiernością. Człowiek mogący wierzyć w cokolwiek byłby niemądry, natomiast ten, co wierzy w to, co Bóg powiedział, posiada mądrość z góry pochodzącą, zatem z biblijnego punktu zapatrywania jest on mądry.

Rozumieemy, iż celem i determinacją chrześcijanina powinno być to, aby wiara jego była dobrze rozwinięta i powinien on ją czerpać z Pisma Świętego. Wielu jest takich, co mają wiarę, o której myślą, że jest z Boga, lecz gdy ją bliżej zbadają, przekonują się, że ta wiara nie była oparta na Piśmie Świętym, a więc nie była wiarą w rzeczy, jakie Bóg objawił, ale w tradycje pochodzące z ciemnych wieków i z różnych uczelni ludzkich, będące bardzo często w wyraźnym przeciwieństwie do „*wiary raz świętym podanej*” (Judy 1:3).

W tym szczególniejszym znaczeniu rozumiemy więc, że wiara przedstawia serdeczny przymiot ufności w Boga – coś, co zostało osiągnięte przez poznanie Boga i przez społeczność z Nim, za pomocą takich sposobów, jakimi upodobało się Bogu objawić samego siebie. Taka wiara nie może trwać ani wzrastać, jeżeli ktoś nie będzie wzrastać w znajomości opartej na Boskim objawieniu; jeżeli objawienia tego nie będzie przyjmował, aby przez to mógł dojść do harmonii z Bogiem i uznać, że obietnice Słowa Bożego należą do niego.

Rozumieemy więc, że wiara jest wierzeniem w Boga i w Jego obietnice, że jest osobistą ufnością w Boga, dającą człowiekowi wewnętrzną ulgę i pokój z Nim. Ktoś mógłby zapytać: Jak taki pogląd może harmonizować ze słowami naszego Pana: „*A gdy przyjdzie Syn Człowieczy, izali znajdzie wiarę na ziemi?*” (Łuk. 18:8), a także z oświadczeniem apostoła Pawła, że wiara jest owocem Ducha Świętego? Co do słów naszego Pana, to werset ten powinien być oddany w taki sposób: „*Gdy Syn Człowieczy przyjdzie, izali znajdzie tę wiarę na ziemi?*”. Nie chodzi o to, że nie znajdzie On żadnej wiary, ale że nie znajdzie „*tej wiary [nauki], jaka była raz świętym podana*”. Dlatego rozumiemy, że powyższe słowa naszego Pana znaczą, iż gdy Syn Człowieczy przyjdzie, mało gdzie znajdzie wiarę raz

świętym podaną – w większości znajdzie wiarę mylną, mylne pojęcia.

Zgodnie z tym stwierdzamy, że wielu chrześcijan, rozmawiając na ten temat, nie wie wcale, co mówi. Nie mają „*wiary raz świętym podanej*”. To przywodzi nam na pamięć orzeczenie Pisma Świętego, że mieszkańcy tego świata zostali upojeni fałszywymi naukami, które wypaczyły Słowo Boże. Zamiast „*wesołej nowiny*” głoszona była ludowi nowina o najstraszniejszych męczarniach. W pewnych miejscach Pisma Świętego wyrażone są myśli, że niektórzy będą mieli prawdziwą wiarę, lecz Pan dał do zrozumienia, że takich będzie bardzo mało.

## Dary Ducha były dla wczesnego Kościoła

Co zaś do darów Ducha Świętego, to sprawę tę rozumiemy w taki sposób: Na początku Wieku Ewangelii dane były wiernym różne dary, jak dar mówienia językami, dar wykładania języków, dar uzdrawiania itp. Dary te były używane na korzyść innych ludzi. Trzeba było mieć wiarę, żeby można było powiedzieć, jak to uczynił Piotr, gdy przemawiał do chromego przy drzwiach świątyni: „*Wstań a chodź*” (Dzieje Ap. 3:6). Tylko posiadający dar uzdrawiania mógł to uczynić. Podobnie rzecz się miała z tymi, co mówili obcymi językami. Tylko przez posiadanie cudownego daru byli oni w stanie władać jakimkolwiek językiem.

Darami tymi Bóg obdarzał wiernych na początku, ponieważ Kościół w swym stanie „niemowlęctwa” potrzebował zachęty. Były one również dane dla świadectwa, ponieważ naówczas Kościół jeszcze nie posiadał Biblii. Stary Testament słyszany był tylko przy niektórych okazjach w żydowskich bóżnicach, a Nowy Testament nie był jeszcze napisany. Wczesny Kościół potrzebował pewnych sposobów wzajemnej instrukcji współczłonków. Gdyby nie było tych darów, to pomiędzy wiernych mogłyby się zakraść różne błahostki itp.; a tak, to ktoś wstawał i zaczynał mówić obcym językiem, a inny, mający dar tłumaczenia języków, wyjaśniał to, co ów pierwszy powiedział. Dary te były więc do pewnego stopnia siłą pociągającą, pobudzającą wiernych do wspólnego zgromadzania się. W taki to sposób Słowo Boże rozchodziło się do pewnego czasu przez ten niedoskonały przewód.

Nie należy mniemać, że posiadanie tych darów było dowodem wyższego rozwoju duchowego w Kościele,

ale raczej, że dane one były Kościołowi w czasie jego niemowlęstwa, a zatem nie powinniśmy o te dary prosić. Pismo Święte pokazuje, że dary te posiadane były albo przez apostołów, albo też dane były przez Ducha Świętego tym, na których apostołowie kładli ręce; jak na przykład Filip diakon posłał do pewnej miejscowości apostoła, aby przez włożenie jego rąk wierni mogli otrzymać te cudowne dary. Z tego wynika, że Filip nie miał władzy, aby mógł to uczynić sam.

### Owoce Ducha bardziej konieczne

Pod względem pożądania daru mówienia obcymi językami Apostoł udzielił wiernym pewnej przestrogi i nagany. Powiedział tak: „*A wszakże we zborze wolę pięć słów zrozumiałe przemówić, abym i drugich nauczył, niżeli dziesięć tysięcy słów językiem obcym*” (1 Kor. 14:19).

Powiedział im także, żeby ten, co posiadał dar mówienia obcymi językami, modlił się, aby był w stanie także i tłumaczyć, by inni mogli rozumieć, co on mówi.

Następnie Apostoł stwierdził, że posiadanie tych darów i popisywanie się nimi nie dowodziło jeszcze głębokiego poświęcenia się Bogu. Nadmieniał, że chociażby mówili wszystkimi językami, nie tylko ludzkimi, ale i anielskimi, nic by im to nie pomogło, gdyby nie mieli miłości. Posiadanie daru mówienia obcymi

językiem nie znaczyło jeszcze, że ów człowiek osiągnął wyższy rozwój i bliższą społeczność z Bogiem.

Następnie Apostoł wykazał, że bardziej pożądane są owoce Ducha, takie jak cichość, łagodność, cierpliwość, męstwo, powściągliwość, wytrwałość, braterska uprzejmość, miłość itp. Św. Piotr także powiedział: „*Gdy to przy was będzie, a obficie będzie, nie próżnymi ani niepożytecznymi wystawi was w znajomości Pana naszego Jezusa Chrystusa. Przeto bracia raczej się starajcie abyście powołanie i wybranie wasze mocne czynili; albowiem to czyniąc nigdy się nie potkniecie, ale hojnie wam dane będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa*” (2 Piotra 1:8-11). Lecz posiadanie choćby wszystkich darów wczesnego Kościoła nie byłoby jeszcze dowodem, że miejsce w Królestwie jest nam zapewnione. Miłość przewyższa wszystkie inne zalety, ponieważ ona jest najtrwalsza.

Gdy już wszystko zobaczymy i poznamy, to wiara prawie się skończy. Także nadzieja ustanie, gdy obietnice Ojca Niebieskiego wypełnią się i nadzieje nasze zostały zrealizowane; lecz miłość nie miała początku i końca nigdy mieć nie będzie. Bóg jest miłością, a że Bóg był bez początku, więc i miłość jest bez początku. Ona jest Jego charakterem, Jego usposobieniem, a jak Bóg trwa na wieki, tak i miłość na wieki trwać będzie. □

Watch Tower R-4731-1910,

Straż 01/1944, str. 5-6.

# Z Ducha spłodzeni synowie Boży i ich rozwój

■ WATCH TOWER

PROWADZENI DUCHEM

„*Jeślibyście Duchem sprawy ciała umartwiali, żyć będziecie. Bo którzykolwiek Duchem Bożym prowadzeni bywają, ci są synami Bożymi*” – Rzym. 8:13-14.

Tylko ci, co mają odpowiedniego ducha, usposobienie, wolę, czyli intencje, mogą zachować Boskie prawo i tylko ci, co znajdują się w doskonałej harmonii z Bogiem, są przez Niego uznani za synów. Święci aniołowie są synami Bożymi na anielskim poziomie; cherubini są synami Bożymi na poziomie ich egzystencji, a Chrystus i członkowie Kościoła w chwale będą synami Bożymi na boskim poziomie. Wszyscy powyżej wymienieni są synami Bożymi, lecz na różnych stopniach chwały – na różnych poziomach. Wszyscy synowie Boży są rządzeni Duchem Bożym, bo gdyby tego Ducha nie mieli, nie byliby uznawani za synów, ponieważ nikt nie może zachować Boskiego Zakonu, czyli Prawa, z wyjątkiem tych, co mają Boskie usposobienie.

Przed upadkiem Adam był synem Bożym (Łuk. 3:38). Miał Ducha Bożego, w tym znaczeniu, że posiadał odpowiednie usposobienie, wolę, intencję. Gdy jednak przestąpił prawo Boże, został uznany za grzesznika. Wszyscy z rodu Adamowego są grzesznikami aż dotąd, z wyjątkiem tych, co przyszedli do Chrystusa. W przyszłym wieku cały rodzaj ludzki otrzyma sposobność zbliżenia się do Chrystusa, a przez Niego do Boga. Chrystus będzie wtedy „ojcem wieczności”, czyli ojcem, który da żywot wieczny wszystkim, co zastosują się do ówczesnych warunków.

Aby ludzkość mogła być uznaną przez Boga, musi posiadać i rozwinąć w sobie Ducha Bożego – Ducha Prawdy. Zanim ludzie zostaną uznani za synów Bo-



zych, muszą także posiadać Ducha, czyli usposobienie, sprawiedliwości. Dopóki takiego ducha nie osiągną, nie będą w stanie pełnić przyjemnej Bogu służby, ponieważ Bóg takich szuka, którzy by Go chwalili w duchu i w prawdzie. Ludzie w swym upadłym stanie niezdolni są do zachowania Boskiego prawa. Nawet w Tysiącleciu do prawa tego stosować się będą mogli tylko częściowo, a w całej pełni dopiero wówczas, gdy dojdą do doskonałego wyobrażenia Bożego w ciele (1 Mojż. 1:26).

### **Którzy są synami Bożymi?**

Według Pisma Świętego na ziemi znajdowała się dotychczas bardzo ograniczona liczba synów Bożych. W Wieku Żydowskim Bóg przez Mojżesza i proroków był nauczycielem i opiekunem swego narodu, lecz Izraelici nie byli synami Bożymi i ducha przysposobienia synowskiego nie mieli; byli tylko domem sług (Hebr. 3:5). Święty Duch Boży nie był jeszcze dany żadnemu z upadłych ludzi, bo Jezus nie był jeszcze uwielbiony (Jan 7:39).

Pismo Święte mówi o Duchu Bożym jako o szczególnym wpływie, spływającym od Boga na pewną wyjątkową klasę w szczególniejszy sposób i to po pewnym szczególnym wydarzeniu, a nie przedtem. To zstąpienie Ducha Świętego zostało ujawnione w dniu Zielonych Świąt w sposób dobitny i wyraźny, aby było rozpoznane jako coś oddzielnego i różnego od wszystkiego, co zdarzało się przedtem. Ten wpływ, czyli moc Boża, określaną jest w różny sposób, mianowicie jako Duch Święty, Duch Boży, Duch Chrystusowy, Duch Prawdy, Duch zdrowego zmysłu, Duch przysposobienia synowskiego itp. Wszystkie te nazwy stosują się do jednej i tej samej rzeczy oraz do jednej klasy, mianowicie do spłodzonych z Ducha.

Ci spłodzeni z Ducha są ową szczególną klasą, składającą się z tych, którzy wzięli swój krzyż i stali się naśladowcami Chrystusa, a na podstawie tego zostali uznani przez Ojca i w dowód uznania zostali spłodzeni z Ducha Świętego. Duch Prawdy rozjaśnia Pismo Święte tak, aby to Boskie objawienie mogło być lepiej zrozumiane przez mających Ducha Świętego. Tacy mogą przez tego Ducha rozumieć głębokie rzeczy Boże, które bez niego nie mogłyby być zrozumiane. Chociaż inni, nie mający Ducha Bożego, mogą mieć niektóre prawdy biblijne, tylko ta szczególna klasa ma istotną esencję prawdy.

### **Niektórzy mają wrodzoną skłonność ku Bogu**

Zwracamy uwagę na pewne wersety mówiące o kierownictwie Bożym nad wiernymi przed ich spłodzeniem z Ducha Świętego. Mówiąc o pewnym pociągnięciu tych, co później stają się Jego uczniami, Jezus wyraził się w taki sposób: „*Zaden do mnie przyjść nie może, jeśli go Ojciec mój, który mię posłał, nie pociągnie*” (Jan 6:44). To pociągnięcie nie jest dziełem

Ducha Świętego, to jest Ducha przysposobienia synowskiego, którego otrzymują ci, których Bóg przyjął i uznał za synów. Przeciwnie, to nazwane tak przez Pismo Święte pociągnięcie do Boga, którego wszyscy doświadczaliśmy, zdaje się być wrodzoną skłonnością, która prowadzi człowieka nie do grzechu, ale do dobrego, do świętobliwości, choć jest jednak cechą właściwą człowiekowi cielesnemu.

Na przykład, gdy Bóg stworzył Adama, miał on naturalne pragnienie, aby służyć Bogu, wielbić Go i być Jemu posłusznym. To pragnienie było u niego naturalne, ponieważ znajdował się on w naturalnym stanie, w stanie, w jakim został stworzony – w czystości. Grzech uczynił ludzkość nienaturalną. Mimo to jednak, w sercu ludzkim pozostał pewien pociąg do Boga. Pomimo zdegradowania, ludzie, choć nie wszyscy, mają w sobie wrodzone pragnienie, aby być w społeczności z Bogiem, by mieć Go za swego opiekuna i przyjaciela.

Bóg nie pociąga ludzi żadnym innym sposobem, jak tylko przez tę przyciągającą siłę, jaką zaszczyił w pierwszego człowieka i która pomimo upadłego stanu ludzkości nie została jeszcze całkiem stracona. Cała ludzkość odpadła znacznie od pierwotnego wyobrażenia Bożego, lecz pociąg do sprawiedliwości, do wielbienia Boga i pozostawania z Nim w społeczności trwa dotąd, w jednych więcej, a w drugich mniej. W jakiej mierze kto pragnie sprawiedliwości, w takiej jest pociągany ku Bogu, szuka Boga i jest szczęśliwy, gdy Go znajdzie.

### **Jak są pociągani?**

Takie, jak wierzymy, jest owo pociągnięcie, jakiego każdy z nas doświadczył. Zanim poświęciliśmy się Bogu, mieliśmy utajone w sobie pragnienie zbliżenia się do Boga i pragnienie to zostało w nas rozbudzone. Potem stało się coś takiego, co skierowało nasze myśli ku Bogu. Może był to jakiś wielki smutek, jakieś utrapienie, wraz z którym przyszło silne pragnienie, aby ten ciężar zanieść Bogu. Jednocześnie z tym pragnieniem przyszła może myśl: „Bóg cię nie wysłucha”. Była to zupełnie właściwa konkluzja, albowiem nie ma sposobu zbliżenia się do Boga, oprócz jednego, którym jest Chrystus, jak to On sam powiedział: „*Jamci jest ta droga i prawda, i żywot*” (Jan 14:6).

Jak rzymski setnik Korneliusz potrzebował instrukcji, w jaki sposób zbliżyć się do Boga, tak potrzebuje jej również dusza szukająca Boga. Wierzymy, że setki tysięcy osób zostało odwiedzonych od Boga naukami fałszywie przedstawiającymi Jego sprawiedliwy charakter. Gdy ludzie zaczną poznawać, że Bóg jest miłościwy, sprawiedliwy i miłosierny, wtedy nawrócą się do Niego. Niedawno słyszeliśmy o pewnym adwokacie, który mniemał, że stracił był już wszelką łączność z Bogiem, lecz zetknąwszy się z Prawdą, został pociągnięty bliżej ku Bogu i poświęcił się.

Takim to sposobem bywamy pociągani do Ojca, którego wpływ spokrewniony jest z wszelkim dobrem i pięknem w naturze. Gdy już mamy to pragnienie powrotu do Boga, wtedy dopiero znajdujemy się w odpowiednim stanie, aby oddać się pod protekcję owego wielkiego Orędownika. Gdy przystępujemy do Niego, On z naciskiem oświadcza: „Nie mogę przyjąć cię inaczej jak tylko pod jednym warunkiem”. Tym warunkiem jest podjęcie swego krzyża i naśladowanie Jezusa (Mat. 16:24). Z tego wynika, że próżnym byłoby mówić o wąskiej drodze komuś, kto nie był pociągnięty przez Boga.

Widzimy więc, że zachodzi znaczna różnica pomiędzy pociąganiem przez Ojca – siłą przyciągającą właściwą ludzkiej naturze – a tym, co Pismo Święte nazywa Duchem Bożym. Duch Boży dany jest tylko synom Bożym (Rzym. 8:14). Duch ten opanowuje ich i kieruje nimi różnymi sposobami – czasem przez wkładanie do ich rąk doczesnych dóbr, czasem przez odbieranie im takowych; niekiedy przez dopuszczenie choroby itp. Doświadczenia synów Bożych dopomagają im do wzrostu w łasce, znajomości i miłości, aby tym sposobem mogli być przygotowani do stanowiska na duchowym poziomie.

### **Wylanie Ducha na całą ludzkość**

W Tysiącleciu będzie panował inny stan rzeczy niż obecnie. Chrystus będzie miał przedstawicieli na ziemskim poziomie, przez których Słowo Boże przejdzie do ludu. Ci, co wówczas zechcą zbliżyć się do Boga, otrzymają przywilej wejścia do społeczności z Nim przez poświęcenie. Wtedy otrzymają Ducha Bożego w znaczeniu błogosławieństwa, lecz nie w znaczeniu spłodzenia, jak rzecz się ma obecnie z Kościołem.

Święci ojcowie będą ziemskimi przedstawicielami Królestwa Chrystusowego, ale Chrystus będzie owym wielkim, chwalebny Nauczycielem, od którego ludzkość otrzyma wszelką instrukcję przez tych ziemskich przedstawicieli. Gdy ludzie poznają chwalebny charakter Boży, zobaczą, jak sami są mali. Wtedy będą w stanie odpowiednim do przyjmowania dalszych instrukcji.

Nikt nie będzie zmuszony do posłuszeństwa, lecz na nieposłusznych będą nałożone pewne ograniczenia. Prorok Zachariasz, mówiąc o ziemskich sprawach przyszłego królestwa, powiedział: „*A kto by nie szedł z pokoleń ziemi, do Jeruzalem, pokłon oddać królowi, Panu zastępów, na tych deszcz padać nie będzie*” (Zach. 14:17). Rozumiejąc słowo deszcz symbolicznie, wychodziłoby na to, że nad takimi nie będzie Boskiego błogosławieństwa. Gdyby nie było deszczu, nie byłoby też owocu; lecz deszcz, czyli błogosławieństwo Boże, spłynie na tych, którzy będą w harmonii z Bogiem.

Gdy ludzie pójdą do harmonii z Bogiem, poświęcą swe życie i ciało na Jego służbę. Wtedy błogosławień-

stwo Boże spłynie na ich umysł i ciało; w takim to znaczeniu otrzymają Ducha Bożego – Ducha Jego zmysłu. Tym sposobem, przez swoją Prawdę i sąd, Bóg wyleje wówczas Ducha swego na wszelkie ciało (Joela 2:28). W miarę jak ludzie będą otrzymywać Jego Ducha, wchodzić będą w stan synostwa.

Nawet i wówczas nie będą jeszcze synami Bożymi w pełnym tego słowa znaczeniu. Nie możemy powiedzieć, aby członkowie Kościoła już byli synami Bożymi w pełnym znaczeniu tego słowa, lecz że będą takimi, gdy dostąpią przemiany przy zmartwychwstaniu. Podobnie i w Tysiącleciu, gdy ludzie będą stopniowo dochodzić do harmonii z rządem Królestwa Chrystusowego, w takim też stopniu dochodzić będą do stanu synostwa. Przy końcu Tysiąclecia osiągną stan dojrzałości umysłowej, w jakiej znajdował się Adam, gdy był doskonały. Błogosławieństwo to ludzkość otrzyma przez Chrystusa i złączony z Nim Kościół.

### **Dzieło Ducha Świętego w Kościele**

Ponieważ w przysłym wieku Chrystus da ludzkości żywot wieczny, przeto jest On nazwany „ojcem wieczności”, ojcem, który da żywot wieczny (Izaj. 9:6). Wszyscy chętni i posłuszni w Tysiącleciu, synowie Chrystusowi, będą przedstawieni Bogu. Wówczas wszyscy będą w harmonii z Bogiem, jako dzieci Chrystusowe.

W obecnym zaś wieku Bóg nie obchodzi się w taki sposób ze światem. Objawy naturalnej piękności na świecie są wynikiem działania Boskiej mocy w znaczeniu ogólnym. Nasz tekst nie odnosi się do takiego działania Boskiej mocy, czyli Jego Ducha, ale do Jego wpływu na ludzkie serca. W pismach Nowego Testamentu odnosi się do tych, którzy poświęcili samych siebie Bogu i zostali spłodzeni z Ducha Świętego jako Nowe Stworzenie w Chrystusie (2 Kor. 5:17). Tacy są przedmiotem szczególnej opieki Bożej.

Pismo Święte mówi o Duchu prawdy, o Duchu Ojcowskim i o Duchu Chrystusowym. Wszystkie te określenia są jednoznaczne i przedstawiają Boski wpływ i jego działanie na lud Boży. Będąc spłodzonymi z Ducha, powinniśmy pamiętać, że mamy się uświęcać, jak radzi Apostoł. Musimy czynić pewien postęp. Tym sposobem wzrastamy stopniowo, aż w końcu będziemy narodzeni przy pierwszym zmartwychwstaniu. Wtedy dopiero osiągniemy doskonałość, lecz nie prędzej. W międzyczasie jednak musi mieć miejsce pewien rozwój, abyśmy byli gotowi na to zmartwychwstanie.

### **Przygotowania do stanu duchowego**

W naszym kontekście Apostoł mówi, jak możemy do tego stanu dojść, czyli jak możemy przygotować się do tego narodzenia z Ducha w słusznym czasie. On mówi, że taki rozwój będzie uskuteczny przez

Ducha, czyli moc Bożą. Duch ten działa w różny sposób. Weźmy na przykład poselstwo Boże względem Kościoła. Im lepiej rozumiemy plan Boży, tym więcej będzie tej mocy w naszym sercu, a im głębsze jest nasze poświęcenie się Bogu, tym silniejsze pragnienie, aby czynić Jego wolę.

Zmiana, jaka dokonuje się w naszym sercu, nie jest dziełem człowieka ani przez człowieka; Bóg rozpoczął w nas to dzieło. Dlatego musimy poddać się Jemu, aby dokończył w nas dzieła, które rozpoczął w naszym sercu przez swoje poselstwo. Toteż udajemy się do Niego w modlitwie i badamy Jego Słowo, aby poznać jego znaczenie i tym sposobem uzdolnić się do postępowania według tego Słowa. Jak potrzebujemy pokarmu dla posilenia naszego śmiertelnego ciała, tak też potrzebny jest nam duchowy pokarm dla posilenia Nowego Stworzenia. Bóg hojnie zaopatrzył nas w ten duchowy pokarm, abyśmy mogli wzmacniać się duchowo i rozumieć Jego wolę lepiej niż poprzednio.

To działanie Boże przez Ducha Świętego jest stopniowe. Umysł nasz był tak zaćmiony błędami poprzednich wierzeń, że głębszych rzeczy Bożych nie mogliśmy na początku wcale zrozumieć. Dlatego potrzebujemy badania i wspólnego zgromadzania się z tymi, którzy są tej samej kosztownej wiary, abyśmy przez to mogli być zasilani i prowadzeni do coraz głębszych rzeczy.

### **Boska wola względem nas**

Dochodząc do lepszego zrozumienia, zmieniamy także stopniowo nasze pojęcie względem tego przedmiotu. Gdybyśmy na początku przyszli do Boga, myślelibyśmy, że Boską wolą względem nas było, aby używać życia, to jest, aby prowadzić dobre, moralne życie i dbać o swe ciało; rozumowaliśmy, że jeśli jesteśmy ludem Bożym, to będziemy mieli dostatek wszystkiego oraz że ci, co nie żyją w harmonii z Bogiem, będą zniszczeni. Takie byłyby myśli cielesnego człowieka. Apostoł mówi, że cielesny człowiek nie może pojąć rzeczy, które są Ducha Bożego, przeto iż duchownie bywają rozsądzone. Toteż sposób Boskiego postępowania nie jest według wzoru cielesnego człowieka (1 Kor. 2:14).

Po pewnym czasie zaczynamy poznawać, że Ojciec Niebieski przygotowuje nas do duchowych rzeczy przez wskazywanie nam, jak zniszczyć ziemski stan i jak to, co jest ziemskie, w końcu niszczy. Jest to dla nas nowa myśl, więc zapytujemy samych siebie: Czy Bóg rzeczywiście chce, abym umartwiał, uśmiercał, niszczył w sobie ziemskie warunki? Czyż nie mam rozwijać swych talentów i wieść naturalnego życia?

Cielesny człowiek powie: Wiedź naturalne życie; czyń, co ci się podoba, byle byś nie krzywdził drugich. Nowa natura wszakże nie może słuchać naturalnych skłonności ciała. Wszak prosiliśmy Boga, aby odmienił nas, aby odnowił nasz umysł, a w końcu, aby dał nam to, co obiecał. Dlatego nie należymy już więcej

do świata, a postępowanie nasze powinno być według wzoru wystawionego w Piśmie Świętym.

### **Dzieło Nowego Stworzenia**

Tekst nasz nie mówi o umartwianiu ciała w taki sposób, jak to niektórzy uważali za słuszny i praktykowali. Historia podaje, że w przeszłości były gorliwe dusze, które biczowały swe ciała, a potem jeszcze wdziewały na siebie włosienice i zadawali sobie inne, tym podobne katusze. Te cielesne tortury posuwali niektórzy tak daleko, że cała ich skóra pokryta była ranami. Inni leżeli krzyżem na ziemi, a drugim kazali po sobie deptać. Nie kwestionujemy, że ci, co to czynili, musieli mieć do tego pewne motywy i nie myślimy, aby to były motywy złe; wierzymy wszakże, iż ci, co takie rzeczy czynią, źle rozumieją znaczenie naszego tekstu.

Wyrażenie „umartwiajcie sprawy ciała” należy rozumieć tak, że poświęceni mają uśmiercać w sobie naturalne, cielesne nawyki i skłonności, jakie nie są zgodne z Duchem Bożym. Powinniśmy się rządzić Duchem Bożym, Duchem Świętym, który wskazuje nam drogę, po której mamy iść. Zaś wszelkie skłonności ciała niemające uznania od nowego zmysłu mamy umartwiać – uśmiercać.

W śmiertelnym ciele znajdują się pewne władze, które mają być zniszczone i przeciwko tym Nowe Stworzenie musi prowadzić ustawiczną walkę. Są także inne władze cielesne, które mają być zaangażowane do służby sprawiedliwości. Kiedyś byliśmy zniewoleni grzechem, lecz teraz mamy nowy zmysł. Od czasu, gdy ten nowy zmysł stał się naszym przewodnikiem, stare stworzenie, czyli nasze ciało, mamy traktować tylko jako gliniane naczynie. Znajdując się pod kierownictwem Ducha Świętego, powinniśmy wiedzieć, jak należy to uczynić. Pierwszym właściwym krokiem w tym kierunku jest uważanie swojego ciała za umarłe. Poczytawszy swe ciało za umarłe grzechowi i wszelkim ziemskim przywilejom, mamy je następnie uznać za ożywione w tym znaczeniu, że wszelkie jego dobre skłonności i przymioty mają być ożywione, jakby były wskrzeszone i zaangażowane do służby Bożej.

### **Codzienna walka spłodzonych z Ducha**

Będąc spłodzeni z Ducha jesteśmy Nowym Stworzeniem i jako tacy, jesteśmy wolni od naszego ciała. Gdy zauważymy, że jakakolwiek cząstka naszej cielesnej natury jest przeciwna Bogu i Jego woli, mamy ją natychmiast umartwić, czyli uśmiercić. Taka procedura jest ustawiczną walką Nowego Stworzenia ze starą naturą. Apostoł Paweł wyraźnie nazywa to walką ciała przeciwko Duchowi i na odwrót. Walcząc przeciwko niektórym władzom cielesnym, jakie prawnie są umarłe, poznajemy, że ciało istotnie nie jest umarłe. Jednakże, gdy żyjemy według Ducha, a nie według ciała, Bóg nie będzie uznawał ciała, ani



nie potrzebujemy tego czynić sami. Uznawać mamy tylko Nowe Stworzenie.

Walka ta jest walką codzienną. Wszystkie nasze członki mają być doprowadzone do harmonii z Boską wolą. Powinniśmy się starać, aby widzieć wszystko z Boskiego punktu zapatrywania. Myślą przewodnią tej całej sprawy nie jest to, czy uda się nam doprowadzić swoje ciało do doskonałości, ale że żyjąc na tej ziemi i mając do czynienia z tym ziemskim ciałem, obowiązkiem i przywilejem naszym jest nakłonić je do czynienia woli Nowego Stworzenia.

Ciała nasze były kiedyś niewolnikami grzechu. Poświęcając się Bogu, powiedzieliśmy: „Moim prawem i obowiązkiem jest mieć kontrolę nad ciałem. Jestem Nowym Stworzeniem, lecz to jest moje ciało, więc spotęguję swoją władzę nad tym ciałem i będę go używał coraz więcej na służbę Bożą. Nie mam zamiaru czynić czegoś niedorzecznego – nie myślę podejmować skoku ze szczytu wysokiego budynku, aby się przekonać, czy moje ciało zniesie taki eksperyment i zostanie przy życiu; lecz pod kierownictwem Ducha Świętego postaram się wydobyć z niego możliwie jak najwięcej w służbie dla mojego nowego Pana”.

Wszystko to jest potrzebne do rozwoju naszego charakteru. Bóg powołał Kościół do chwały, czci, nieśmiertelności i do współdziedziactwa z Chrystusem. Jeśli nie okazemy się zwycięzcami, nie będziemy się nigdy nadawać do tak wielkiego wywyższenia. To wysokie stanowisko nie będzie dane pierwszemu lepszemu śmiertelnikowi jedynie dlatego, że chciałby być czymś innym, aniżeli jest. Przeciwnie, my musimy sprawować swoje zbawienie, i to z bojaźnią i z drżeniem. Ci, co minią się być w zupełności poświęceni Bogu, muszą tego dowieść przez zupełne odrzucenie od siebie wszystkiego, co sprzeciwia się Boskiej woli. Tacy, starając się wyrabiać swój charakter, stawać się będą coraz mocniejsi „w sile mocy Jego”. Którzy w taki sposób postępują aż do końca, są tą klasą, którą teraz Bóg powołuje i tylko tacy okażą się godnymi miejsca obiecane go zwycięzcom.

### **Radowanie się w uciskach**

Ludzkość będzie miała tysiąc lat, w których wszyscy, co zechcą, będą mogli doprowadzić swe ciało do

harmonii z Boską wolą. W ciągu tego czasu ludzie stopniowo dojdą do zupełnego posłuszeństwa Bogu. Kamienne serca będą od nich odjęte. Wszystkim, którzy przez posłuszeństwo dojdą do tego pożądanego stanu, Bóg da żywot wieczny.

Z Kościołem zaś sprawa ma się inaczej. Podczas Wieku Ewangelii Bóg wybiera takich, którzy by z własnej woli chcieli złożyć swe życie w Jego służbie. Tacy miłują Boga, przeto Bóg w Słowie swoim nazywa ich swoimi świętymi. Ci są przedmiotem szczególniejszej miłości Bożej i nie ma nic takiego, czego by Bóg im odmówił. Oko nie widziało, ucho nie słyszało ani na serce ludzkie nie wstąpiło, co Bóg nagotował tym, którzy Go miłują – którzy poświęciwszy się Jemu, zostali spłodzeni z Ducha Świętego i przechodzą z łaski w łaskę, żyjąc nie według ciała, ale według Ducha. Dla tej klasy Bóg przygotował wszystko co najlepsze.

Odnosnie tej klasy Pismo Święte mówi, że „przez wiele ucisków musimy wniknąć do królestwa Bożego” (Dzieje Ap. 14:22). Ktoś może powie, że tacy muszą chyba być bardzo przygnębieni. Prawdziwi chrześcijanie jednak wiedzą, że jest możliwym dojść do takiego rozwoju, że można się radować we wszystkich doświadczeniach, przez które ciało bywają umartwiane, czyli uśmiercane. Nie jest tak dlatego, że my różnimy się od drugich na tyle, że lubimy to, czego drudzy nie lubią, ale z tego powodu, że rozumiemy potrzebę tych doświadczeń i wiemy, jak wielkie dzieło one w nas sprawują. Wiemy, że taki jest plan Boży względem nas, a doświadczenia umartwiający naszą cielesną wolę i cielesne poządliwości są dla nas dowodem, że wzrastamy w łasce naszego Ojca Niebieskiego.

Tacy mają pokój Boży w swoich sercach. Oni wiedzą, że wszystkie ich sprawy znajdują się pod Boskim nadzorem; świat ma swoje kłopoty, obawy i utrapienia, lecz ci, co ufność swą położyli w Bogu, mają pokój, którego świat dać ani wziąć nie może. Ludziom światowym wytłumaczyć tego jednak nie możemy, ponieważ oni zrozumieć tego nie mogą. □

*Watch Tower R-5582-1914*

*Straż 1930, str. 131-134.*

### **Powołani ku wolności**

Siła ziemskich kościołów kryje się w ich cielesności i nieświadomości ich „laików” – w ich nieznamości Słowa Bożego i przysługującej im wolności.

Osobista wolność każdego członka niebiańskiego Kościoła w stosunku do innych członków oraz zupełne poddaństwo każdego samemu tylko Panu są charakterystykami organizacji Pańskiej – lecz sprawa ma się wręcz przeciwnie w organizacjach ludzkich.

*Straż 1956/IX/141*

# Duch Święty

■ PIOTR MRZYGLÓD

KU PRAWDZIE SŁOWA...

Większość chrześcijaństwa<sup>1</sup> uznaje osobowość Ducha Świętego, ale nauka ta nie ma tak silnych podstaw biblijnych, jak przekonani są o tym jej zwolennicy. Argumenty trynitarne dowodzące osobowości Ducha Świętego można podzielić na kilka grup:

1. Duch Święty jako tzw. „allos Parakletos” – Jan 14:16, 26, 15:26, 16:7.
2. Aktywności osobowe przypisane Duchowi Świętemu.
3. Występowanie w jednym fragmencie Pisma Świętego trzech osób Trójcy.
4. Zapis Jan 4:24, zgodnie z którym „*Bóg jest Duchem*”.

Przyjrzyjmy się kolejno tym argumentom, rozważając je z biblijnego punktu widzenia, bez obciążeń wynikających z nauk ojców soborowych.

## Duch jako „allos Parakletos”

Jan 14:16-17: „*Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze – Ducha Prawdy, którego świat przyjąć nie może, ponieważ go nie widzi ani nie zna. Ale wy go znacie, ponieważ u was przebywa i w was będzie.*”

Jan 14:26: „*A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, on was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem.*”

Jan 15:26: „*Gdy jednak przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam pošlę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On będzie świadczył o mnie.*”

Jan 16:7, 13-15: „*Jednakże mówię wam prawdę: Pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was. A jeżeli odejdę, pošlę go do was. (...) Gdy zaś przyjdzie on, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszy, i oznajmi wam rzeczy przyszłe. On mnie otoczy chwałą, ponieważ z mojego weźmie i wam objawi. Wszystko, co ma Ojciec, jest moje. Dlatego powiedziałem, że z mojego weźmie i wam objawi.*”

W książce „The Holy Spirit: A Biblical Study” Jack Cothrell pisze: „Słowo parakletos samo w sobie odnosi się do kogoś, kto jest osobą” (str. 9) oraz dodaje „allos oznacza inny tego samego rodzaju” (str. 10). Opierając się na tych dwóch założeniach, udowadnia następnie, że „parakletos” musi oznaczać trzecią osobę Trójcy. Jest to klasyczne dowodzenie stosowane przez obrońców osobowości Ducha Świętego.

Zastanówmy się jednak bliżej nad zwrotem „allos parakletos”. „Allos” wg konkordancji Stronga nr 243

oznacza: „inny, drugi, różny”. Wielki Słownik Grecko-Polski Nowego Testamentu (ks. R. Popowski, „Wielki Słownik Grecko-Polski Nowego Testamentu”, wyd. Vocatio, str. 24-25) podaje bardziej rozbudowaną definicję greckiego słowa „allos”. Czytamy tam, że oznacza ono:

- a. inny w sensie różny od podmiotu mówiącego lub od podmiotu teraz wymienianego – Jan 14:16
- b. inny w sensie różny od osoby lub rzeczy wymienianej wcześniej
- c. korelatywnie, w przeciwieństwie, jeden..., drugi..., inny, w wyliczeniach
- d. z zaimkiem nieokreślonym *ns*, *ovseis*, ktoś inny, nikt inny, coś innego, nic innego
- e. w porównaniach inny (niż), różny (od)”.

Powyższe definicje dowodzą, że „allos” może, ale nie musi oznaczać tego samego rodzaju w znaczeniu natury. Dobrym przykładem zastosowania słowa „allos” w Nowym Testamencie jest fragment z 1 Kor. 15:41: „*Inny (allos) jest blask słońca, a inny (allos) – księżycy i gwiazd. Jedna gwiazda różni się jasnością od drugiej*”. Wspólną rzeczą ciał niebieskich jest blask, lecz jest on różny w każdym przypadku. Co więcej, blask ten pochodzi od zupełnie różnych ciał niebieskich, a nie takich samych co do natury. Słowo „allos” jest tu użyte w celu podkreślenia różnicy mimo cech wspólnych, właściwych ogólnie kategorii „blasku ciał niebieskich”. Myśl ta podkreśla dalszy wywód apostoła Pawła, który pisze, że „podobnie rzecz ma się ze zmartwychwstaniem”. Nawet jeśli przyjąć, że w Ewangelii Jana 14:16 „allos” oznacza „inny tego samego rodzaju”, a nie jak podaje ks. Popowski „inny w sensie różny od podmiotu mówiącego”, czyli inny od Jezusa, to i tak wnioski trynitarne są błędne. Obrońcy osobowości Ducha Świętego zapominają, że dwie osoby lub rzeczy mogą mieć tylko jedną cechę wspólną, mając jednocześnie wiele różniących ich cech i mogą być wtedy określane jako „allos”, jeśli chcemy podkreślić tę ich wspólną cechę. Z kolei te osoby lub rzeczy należące do tej samej kategorii będą określone jako „heteros” – różne, gdy będziemy chcieli podkreślić cechy odróżniające je od siebie. Przykładem może być zapis z Ewangelii Mateusza 2:12, gdzie czytamy, że mędrcy wrócili do swojego kraju inną (allos) drogą. Ewangelista Mateusz tym samym podkreślił, że wrócili oni do swojego kraju innym szlakiem, unikając jednocześnie kontaktu z Herodem. W Ewangelii św. Mateusza 4:21

<sup>1</sup> Doktryna o Duchu Świętym jako trzeciej boskiej osobie w Trójcy rozwinęła się w nauczaniu kościoła powszechnego stosunkowo późno, bo dopiero na soborze konstantynopolskim I w roku 381. Jednakże zagadnienia związane z rozumieniem Ducha Świętego (słynny spór filioque) są do dzisiaj jednym z punktów wiary różniących Kościół rzymsko-katolicki od prawosławnego.)



czytamy z kolei, że Jezus „zobaczył innych (*allos*) dwóch braci, Jakuba Zebeuszowego i jego brata Jana”, natomiast św. Jan w swojej Ewangelii pisze, że Piotr poszedł do grobu z innym (*allos*) uczniem (Jan 20:4). W powyższych przypadkach tym, co łączyło dwie osoby, był fakt posiadania wspólnego ojca lub fakt bycia uczniem Jezusa.

Jest wiele cech różniących Ducha Świętego od Jezusa. Przykładowo, Jezus w przeciwieństwie do Ducha Św. narodził się jako człowiek, modlił się do Ojca, umarł na krzyżu i zmartwychwstał, był Mesjaszem i Synem Bożym. Jednak Duch Święty i Jezus mają jedną cechę wspólną. Duch Święty podobnie jak Jezus, gdy był na ziemi, ma pocieszać, tłumaczyć, objaśniać Prawdę, i kierować dziećmi Bożymi. Tak więc „*allos*” nie odnosi się w tym kontekście do natury, ale raczej do rodzaju i charakteru działalności Ducha Świętego.

## Parakletos

Inna linia trynitarnej argumentacji opartej na Ewangelii Jana 14:15-16 opiera się na założeniu, że „*parakletos*” jest imieniem własnym Ducha Świętego oraz słowo to samo w sobie odnosi się do bytu osobowego. Twierdzenie, że „*parakletos*” jest imieniem własnym, zdaje się wynikać tylko z przekonań tłumaczy, którzy piszą „Pocieszyciel” dużą literą. Tekst oryginalny nie sugeruje takiego podejścia chociażby dlatego, że Nowy Testament został w całości spisany tylko wersalikami (tj. dużymi literami). Tak więc stosowanie słowa „*pocieszyciel*” (*parakletos*) jako imienia własnego Ducha Bożego w świetle Pisma Świętego jest niemożliwe do udowodnienia i rodzi dodatkowe pytania bez rozsądnej odpowiedzi. W 2 Kor. 1:3 czytamy bowiem: „*Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy (paraklesis)*”. Jeśli *Pocieszyciel* jest imieniem własnym Ducha Świętego, to dlaczego Ojciec Bóg, a nie Duch Jahwe nazwany jest Bogiem pocieszenia? Jedyną rozsądną odpowiedzią na to pytanie jest przyjęcie biblijnego punktu widzenia mówiącego, że Duch Święty jest usposobieniem, wpływem, mocą mającą swe źródło w Bogu. Wniosek taki są zgodne z zapisem z Ew. Jana 15:26, gdzie czytamy, że „*Duch pochodzi od Ojca*”. Wszechmogący jest tym, który pociesza swoje dzieci, zsyłając im swego Ducha, czyli kierując ich życiem, zmieniając ich charakter i sposób myślenia, czyli zmieniając ducha ludzkiego. Wiara w Prawdę i poznanie planu Bożego opisanego w Biblii pociesza i uspakaja naszego ducha. Ta działalność Ducha Bożego nie wymaga, by był on osobą. W kontekście tej linii argumentacji trynitarnej warto również przypomnieć, że nikt nie ma przecież wątpliwości, że osobą nie jest krew Jezusa, która nas obmywa (Obj. 1:5, BG), czy Słowo Pańskie, które umacnia się i rośnie (Dzieje Ap. 19:20).

Istotne też jest zrozumienie znaczenia słowa „*parakletos*”. W. Barclay, wybitny komentator i znawca greki biblijnej, tak definiuje słowo „*parakletos*”:

„Dostłownie znaczy to: ten, który jest przywołany. Grecy używali tego słowa w wielu różnych znaczeniach. *Parakletos* może oznaczać: świadka w sądzie lub adwokata, *przywołanego* w celu obrony przed poważnym wyrokiem; mógł to być ekspert *zawołany* w celu zaradzenia trudnej sytuacji, mogła to być osoba *przywołana*, aby na przykład, dodać otuchy przygnębionym i załamany żołnierzom. Zawsze *parakletos* jest kimś, kto jest *zawołany do pomocy* w czasie trudności” (W. Barclay, „Ewangelia według św. Jana”, str. 225-226, wyd. Słowo Prawdy – pisownia oryginalna).

Jak można wywnioskować z tej definicji, słowo „*parakletos*” bardziej wskazuje na czynność niż na naturę pocieszyciela.

„Słowo to może też oznaczać szczególny dar Boży obiecany apostołom ku wzmocnieniu, pocieszeniu i pomocy w tych wszystkich sytuacjach, które związane będą z Bożą drogą ich życia. Oczywiście nie jest to bezrozumny żywioł, ale Boży wpływ działający według Jego planu i woli” (A. Wiśniewski, *Trójca święta, mit czy rzeczywistość?*, str. 206, wyd. Duch Czasów).

Pamiętamy, że „*parakletos*” to także pomocnik mówiący za nas w sądzie. Skoro Pismo uczy, że naśladowcy Chrystusa są w obecnym czasie na sądzie Bożym (1 Piotra 4:17), to Duch Święty w naszych sercach „pomaga” nam, wskazując drogę postępowania, dodając wiary i siły w doświadczeniach oraz objaśniając Prawdę Bożą. Nazwany jest On Duchem Prawdy w przeciwieństwie do ducha fałszu. Obecność Ducha Świętego w naszych sercach to obecność Boga poprzez tego Ducha, a więc Jego wpływ.

By lepiej zrozumieć, czym jest „*parakletos*”, najlepiej jest sięgnąć do opisu wydarzeń, kiedy nastąpiło wypełnienie się słów Jezusa. Biblia nie mówi, by w dniu Zielonych Świąt do wiernych została posłana jakaś osoba. Mamy tylko opis zstępującej mocy Bożej, która pozwoliła apostołom uzdrawiać, mówić językami obcymi, itp. Duch Święty miał „złożyć świadectwo” o Chrystusie, tj. zaświadczyć o prawidłowości wykonania Jego misji. Żadna osoba nie została posłana, lecz moc Boża w ich sercach pozwoliła na zrozumienie prorocत्व i wytrwanie w wierze. Św. Łukasz tak relacjonuje tamte wydarzenia: „*I powstał nagle z nieba szum, jakby wiejącego gwałtownego wiatru i napęłnił cały dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im języki jakby z ognia, które się rozdzieliły i usiadły na każdym z nich. I napęłnieni zostali wszyscy Duchem Świętym, i zaczęli mówić innymi językami, tak jak im Duch poddawał*” (Dzieje Ap. 2:2-4). Opis ten wyklucza rozumienie Ducha Świętego jako osoby, ponieważ osoba nie może być rozdzielona. Także sam Pan Jezus nie pozostawił swoich uczniów w nieświadomości, wyraźnie mówiąc im, na co mają czekać: „*Oto Ja ześlę na was obietnicę mojego Ojca. Wy zaś pozostaniecie w mieście, aż będziecie*

*uzbrojeni mocą z wysoka (aż nie otrzymacie mocy z wysokości – Biblia Poznańska, aż zostaniecie przyobleczeni mocą z wysokości – BW, BG)” (Łuk. 24:39).*

Trudna także do zrozumienia z trynitarnego punktu widzenia jest zależność, a wręcz bierność Ducha Świętego, który jest posyłany przez Ojca lub Chrystusa.

„Święty duch ma być posłany przez Ojca, co oznacza, że stanowi on wpływ czy też moc znajdującą się pod całkowitą kontrolą Ojca; nie jest to jakaś inna istota, równa mocą i chwałą, jak mówią fałszywe ludzkie wierzenia. Wszelka moc Boga pozostaje pod Jego całkowitą kontrolą, podobnie jak my możemy kontrolować naszą własną moc; dlatego właśnie Pan mówi, że Ojciec pošle swojego ducha, a prorok wyraża to samo słowami: „Ducha mego dam do wnętrzości waszej”. Co więcej, czytamy, że duch święty jest posyłany w imieniu Jezusa – tak samo, jak sługa zostaje wysłany w imieniu pana, a nie swoim własnym. Widzimy tutaj jeszcze jedną sprzeczność w niebiblijnej teorii o trzech Bogach mających równą moc i chwałę. Zacytowany werset świadczy jasno o wyższości Ojca: Duch Święty jest duchem Ojca – Jego mocą, wpływem posłanym za sprawą i w imieniu naszego Odkupiciela, Jezusa” (C. T. Russell „Pojednanie pomiędzy Bogiem a człowiekiem”, str. 268, wyd. Na Straży).

Szczególnie 16 rozdział Ewangelii Jana wyraźnie wskazuje, że obiecany Duch jest tylko pośrednikiem, który przekazuje naukę Jezusa będącą w jedności z nauczaniem Boga Ojca.

Na koniec zacytujmy trynitarnego uczonego i komentatora Biblii E. F. Scott’a (E. F. Scott „The Fourth Gospel”, T&T Clark, str. 342), który tłumacząc rozważany fragment z Ewangelii Jana 14:15-18 napisał:

„Nie sądzimy, żeby Jan uważał Ducha za osobę w rozumieniu późniejszej doktryny Kościoła. Dyskurs Jana spoczywa całkowicie na relacji Ojca do Syna, bez jakiegokolwiek myśli o trzeciej osobie zintegrowanej z nim w jednym Bogu.”

## Osobowe czynności Ducha Jahwe

Inna argumentacja trynitarna opiera się na dowodzeniu, że wiele wersetów biblijnych, opisując Ducha Bożego, używa zwrotów charakterystycznych dla osoby. Jako przykład często cytowane są wersety mówiące, że Duch Święty naucza (Jan 14:26), przypomina (Jan 14:26), wprowadza w prawdę (Jan 16:13), bada wszystko – nawet głębokości Boże (1 Kor. 2:10), prowadzi (Mat. 4:1), itp.

Argument ten traci na mocy, gdy uświadomimy sobie, że język biblijny bardzo często personifikuje rzeczy. I tak „pustynia śpiewa” (Izaj. 35:1-2), także „góry śpiewają i radują się” (Izaj. 49:13), „rzeki klaszczą” (Psalm 98:7-8), „mury Jeruzalemu płaczą” (Izaj. 3:26), mądrość ma dzieci (Łuk. 7:35) i woła (Przyp. 1:20), a „sprawiedliwość mówi” (Rzym. 10:6), „ziemia (podziemie, BT) uczy” (Ijoba 12:8). Podobnych przykładów można by przytoczyć znacznie więcej i nikogo nie skłonią one do poglądu, że dowodzą osobowości

tych wymienionych rzeczy. Zdrowy rozsądek i doświadczenie chronią nas przed takimi wnioskami. Tymczasem, gdy mowa jest o Duchu Świętym, wielu chrześcijan odrzuca swoje doświadczenie i rozsądek, twierdząc, że jest on osobą. Gdy tymczasem nasze doświadczenie i zdrowy rozsądek zalecałyby przyjąć pogląd, że Duch Jahwe jest czymś analogicznym do ducha człowieka. Szczególnie, że pogląd ten jest dość jasno wyrażony w 1 Kor. 2:9-16.

Personifikacja rzeczy jest czymś powszechnym we wszystkich językach. Mówimy, że „książka nauczyła nas czegoś”, „kawa przypominała mi wakacje”, a „wiersz do mnie przemówił”. Edmund J. Fortman w książce „The True God A Historical Study of the Doctrine of the Trinity” (str. 6) napisał:

„Duch Jahwe często opisywany jest terminami osobowymi. Duch prowadzi człowieka, naucza go, każe mu odpocząć (Psalm 143:10, Neh. 9:20, Izaj. 63:10,14). Ale wydaje się całkiem oczywiste, że Żydzi nigdy nie traktowali ducha jako osoby oraz żaden pisarz Starego Testamentu nie podzielał takiego poglądu”.

W świetle tak oczywistego faktu, że Żydzi nigdy nie uznawali i nadal nie uznają Ducha Świętego jako osoby, można by się spodziewać jasnego wyłożenia tematu osobowości Ducha Bożego w Nowym Testamencie. Próżno jednak szukać w pismach apostoelskich prostego stwierdzenia mówiącego, że „Duch jest osobą” lub „Duch jest Bogiem”. obrońcy Trójcy, broniąc swojego poglądu, muszą zatem uciekać się do wniosków pośrednich, opartych na niepewnych założeniach lub spekulacjach. Poniżej zastanowimy się szczegółowo nad kilkoma wersetami, często podawanymi w celu obrony idei osobowego Ducha Świętego.

## Okłamywanie Ducha Świętego

Historia Ananiasza i Saffiry tradycyjnie jest przytaczana jako dowód osobowości Ducha Świętego. Szczególnie podkreśla się słowa św. Piotra zapisane w Dzieje Ap. 5:3-4: „Ananiaszu – powiedział Piotr – dlaczego szatan zawładnął twym sercem, że skłamałeś Duchowi Świętemu i odłożyłeś sobie część zapłaty za ziemię? Czy przed sprzedażą nie była twoją własnością, a po sprzedaniu czyż nie mogłeś rozporządzić tym, coś za nią otrzymał? Jakże mogłeś dopuścić myśl o takim uczynku? Nie ludziom skłamałeś, lecz Bogu”. Faktem jest, że apostoł Piotr w tym miejscu zrównuje kłamstwo wobec Ducha Świętego i Boga, jednak w żaden sposób nie dowodzi to osobowości Ducha Świętego. W Biblii często pośrednik, wykonując jakieś dzieło, przypisuje swoją pracę swemu panu. Dobrym przykładem niech będzie Salomon, o którym jest napisane, że zbudował świątynię, choć jest dość oczywiste, że nie budował jej osobiście. Jednak on nadzorował budowę, więc została mu ona przypisana. Podobnie, gdy Mojżesz rozmawiał z Bogiem przy płonącej krzewie, raz jest napisane,

że rozmawiał z aniołem Jahwe (2 Mojż. 3:2), a w innym miejscu, że z Bogiem (2 Mojż. 3:4; Dzieje Ap. 7:30-32). Podobnie zrelacjonowana została historia, gdy Bóg przekazywał Mojżeszowi 10 Przykazań. Zgodnie z zapisem 2 Mojż. 20:1 Mojżesz rozmawiał wówczas z Bogiem, natomiast św. Szczepan precyzuje, że Mojżesz „w społeczności na pustyni pośredniczył między aniołem, który mówił do niego na górze Synaj, a naszymi ojcami. On otrzymał słowa życia, ażeby wam je przekazać” (Dzieje Ap. 7:38). W tym samym duchu pisał Nehemiasz (9:30): „Miałeś dla nich cierpliwość przez wiele lat i przestrzegałeś ich przez Ducha twego za pośrednictwem twoich proroków, lecz nie usłuchali. Wtedy wydałeś ich pod władzę obcych narodów” (por. Zach. 7:12). Sprzeciwianie się prorokom było sprzeciwianiem się woli Bożej przekazywanej Izraelowi przez Jego wpływ i natchnienie. Nieposłuszeństwo to było równoznaczne z nieposłuszeństwem Bogu i Jego mocy. Pomocny w zrozumieniu fragmentu, nad którym się zastanawiamy, jest opis historii buntu Izraela zapisany w 2 Mojż. 16:2: „I zaczęło szemrać na pustyni całe zgromadzenie Izraelitów przeciw Mojżeszowi i przeciw Aaronowi”. W dalszych wersach (w. 8) czytamy wyjaśnienie: „Mojżesz powiedział: (...) Nie szemraliście przeciwko nam, ale przeciw Panu!”. Oczywiście trudno na podstawie takiego porównania (bardzo podobnego do zapisu grzechu Annaniasza i Safiry) wysnuć wnioski, że Aaron i Mojżesz byli równi Bogu, albo że są częścią Boga. Św. Szczepan tłumaczy, na czym polega sprzeciwianie się Duchowi Świętemu: „Twardego karku i opornych serc i uszu! Wy zawsze sprzeciwiacie się Duchowi Świętemu. Jak ojcowie wasi, tak i wy! Któregoż z proroków nie prześladowali wasi ojcowie? Pozabijali nawet tych, którzy przepowiadali przyjście Sprawiedliwego. A wyście zdradzili Go teraz i zamordowali” (Dzieje Ap. 7:51-52). Widzimy zatem, że zarówno prorocy, jak i Jezus, reprezentując Boga, byli pod wpływem Ducha Świętego i prześladowanie ich było równoznaczne sprzeciwianiu się woli Bożej. Podobnie św. Piotr, będąc pod wpływem Ducha Świętego (Bożej mocy), był reprezentantem Boga i kłamstwo przeciwko Bogu było tym samym, co kłamstwo przeciwko Jego Duchowi (Efezj. 2:22).

Podobnie i dziś możemy powiedzieć komuś, kto nas okłamuje, że czyniąc to w tak oczywisty sposób, obraża nasz intelekt. Trudno jest na podstawie takiego sformułowania wysnuć wnioski, że intelekt jest osobą. Raczej podobnie jak duch jest częścią osoby, tak i intelekt jest jej elementem. Jeżeli Pismo Święte mówi, że człowiek może być utrapiony na duchu, że duch się w nim raduje, że jego duch jest skruszony, to określenia takie odczytujemy jednoznacznie jako odnoszące się do człowieka, chociaż w warstwie dosłownej mowa jest w nich o duchu. Logicznym jest

zatem, że także Duch Boży posiada wszystkie cechy charakterystyczne dla Boga. Nie ma jednak potrzeby, by myśleć o Duchu jako całkiem innej i odrębnej osobie. Ten sposób rozumienia Ducha Bożego potwierdza apostoł Paweł, kiedy porównuje go z duchem ludzkim w 1 Kor. 2:11 i Rzym. 8:16. Oznacza to, że wyrażenie „zgrzeszyć przeciwko Duchowi Św.” nie implikuje jego osobowości. W Biblii czytamy, że grzeszyć przeciwko Bożemu prawu (Neh. 9:29) albo grzeszyć przeciwko niebu (Łuk. 15:18) to grzeszyć przeciwko Bogu, a jednak nikt nie wyciąga z tego wniosku, że prawo Boże albo niebo jest Bogiem lub osobą.

Co więcej, trynitarne zrozumienie fragmentu opisującego grzech Ananiasza i Safiry generuje wiele trudnych do wyjaśnienia pytań, takich jak:

1. Dlaczego św. Piotr wyróżnił Ducha Świętego, a nie Boga Ojca lub Jezusa? Czyż – gdyby apostoł Piotr wierzył w Trójcę – nie byłoby naturalnym powiedzenie: „zgrzeszyłeś przeciwko Trójcy Przenajświętszej”?
2. Czy Annaniasz i Safira zgrzeszyli także przeciwko Jezusowi Chrystusowi?

Najprostszym wytłumaczeniem tego fragmentu jest przyjęcie, że Safira i Ananiasz prawdopodobnie nie wierzyli, że apostoł Piotr ma Ducha Świętego i rozpozna ich kłamstwo. Dlatego św. Piotr wyjaśnia, że Ananiasz nie ludziom (którym to opowiada) skłamał, ale samemu Bogu, który mocą swego Ducha wiedział dokładnie, co oni uczynili i objawił to Piotrowi. Wynika z tego wniosek, że samo wyrażenie „kłamać przeciwko Duchowi świętemu” nie niesie w sobie wystarczającego dowodu, byśmy na tej podstawie mogli uznać Ducha Bożego za osobę. Wystarczy zacytować List Jakuba 3:14, gdzie napisane jest, byśmy „nie kłamali przeciwko prawdzie” (BG).

## Dowody wynikające z wyliczania

Jack Cottrell we wspomnianej już książce „The Holy Spirit: A Biblical Study” napisał (str. 14): „Jednym z głównych powodów, dla których wierzymy, że Duch Święty jest boski, jest fakt, że jest wiele tekstów w Nowym Testamencie, które mówią o Ojcu, Synu i Duchu w równoległych powiązaniach, oznaczających równość”.

Następnie autor przytacza te wersety:

Mat. 28:19: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.”

2 Kor. 13:13: „Łaska Pana Jezusa Chrystusa, miłość Boga i dar jedności w Duchu Świętym niech będą z wami wszystkimi!”

1 Kor. 12:4-11: „Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich. Wszystkim zaś objawia się Duch dla wspólnego dobra. Jednemu dany jest przez Ducha dar mądrości słowa, drugiemu umiejętność poznawania według tego samego Ducha, innemu jeszcze



dar wiary w tymże Duchu, innemu łaska uzdrawiania w jednym Duchu, innemu dar czynienia cudów, innemu prorocstwo, innemu rozpoznawanie duchów, innemu dar języków i wreszcie innemu łaska tłumaczenia języków. Wszystko zaś sprawia jeden i ten sam Duch, udzielając każdemu tak, jak chce.”

Efezj. 4:4-6: „Jedno jest Ciało i jeden Duch, bo też zostaliście wezwani do jednej nadziei, jaką daje wasze powołanie. Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich, który jest i działa ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich.”

1 Piotra 1:1-2: „Piotr, apostoł Jezusa Chrystusa, do wybranych, przybyszów wśród rozproszenia w Poncie, Galacji, Kapadocji, Azji i Bitynii, którzy wybrani zostali według tego, co przewidział Bóg Ojciec, aby w Duchu zostali uświęceni, skłonili się do posłuszeństwa i pokropieni zostali krwią Jezusa Chrystusa. Łaska wam i pokój niech będą udzielone obficie.”

Przeanalizujemy krótko powyższe wersety. Choć formuła chrztu zawiera w swej treści odwołanie do Ojca, Syna i Ducha Świętego, to jednak w żaden sposób nie określa ich stosunku i zależności względem siebie. Sam fakt wymienienia trzech podmiotów w jednym zdaniu niczego nie dowodzi. Jako przykład tej zasady można w tym miejscu zacytować 1 Jana 5:7: „Trzej bowiem dają świadectwo: Duch, woda i krew, a ci trzej w jedno się łączą”. Trudno na podstawie tego bardzo podobnego w swej konstrukcji wersetu wyciągnąć wniosek, że Duch, woda i krew są trójcą. Podobnie w Dziejach Apostolskich 3:13 wymienieni są w jednym wersecie: Abraham, Izaak i Jakub.

Także działanie w czyimś imieniu nie musi oznaczać osobowości. Przykładowo, wyroki w Polsce wydawane są w imieniu Rzeczypospolitej lub w imieniu prawa. Robić coś „w imieniu kogoś lub czegoś” oznacza robić to z zewnętrznego upoważnienia i w imieniu uznanego autorytetu. Niektórzy znawcy greki i kultury żydowskiej uważają, że „w imieniu” oznacza wejście w rodzinę Bożą. Tak więc symbol chrztu w śmierć Jezusa jest także symbolem wejścia do rodziny Bożej.

„Równie dobrze słowa te mogą oznaczać, że ci, którzy zostali ochrzczeni, powinni przy chrzcie wyznać, że wierzą w Ojca i Syna oraz we wszystkie doktryny wpojone im przez Ducha Świętego” (Michaelis, „The Burial and Resurrection of Jesus Christ”, str. 327).

W końcu zaś, Jezus we fragmencie tym nie omawia struktury zależności w obrębie Trójcy tylko daje uczniom konkretne polecenie, co mają robić w ramach swej misji: „chrzczyć i nawracać słuchających na uczniów Jezusa”.

## Dary Ducha Świętego

2 Kor. 13:13 „Łaska Pana Jezusa Chrystusa, miłość Boga i dar jedności w Duchu Świętym niech będą z wami wszystkimi!”

1 Kor. 12:4: „Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich.”

Wersety te wymieniają w jednej myśli Jezusa, Boga i Ducha Świętego, ale nic nie mówią o panujących pomiędzy nimi relacjach. Trudno jest też na podstawie tych fragmentów jednoznacznie udowodnić osobowość Ducha Świętego. Apostoł Paweł w powyższym fragmencie podkreśla jedność panującą pomiędzy Bogiem, Panem Jezusem i wskazuje, że działają Oni zgodnie przez Ducha, moc i usposobienie wspólne dla Nich. Apostoł Paweł podkreśla, że różne dary Boże są dane chrześcijanom w jednym celu, by działać w jednym duchu Prawdy i miłości. Dary te warunkują różną działalność w Kościele, jednak różnorodne posługi wynikają z zadań i talentów przydzielonych naśladowcom Jezusa. W końcu Apostoł podsumowuje, że wszystko, co się dzieje w Kościele, powinno być realizowane zgodnie z Bożym kierownictwem. To, że pojęcie Ducha Świętego występuje w jednym fragmencie z osobą Ojca i Syna, jest czymś naturalnym, ponieważ Ojciec daje dar Ducha Świętego tym, którzy Go o to proszą w imieniu Jezusa (Łuk. 11:13; Jan 16:23). Do powyższych fragmentów nawiązuje ap. Piotr, tłumacząc jednocześnie, jakie jest źródło tych darów: „Jeżeli kto ma dar przemawiania, niech to będą jakby słowa Boże! Jeżeli kto pełni posługę, niech to czyni mocą, której Bóg udziela, aby we wszystkim był uwielbiony Bóg przez Jezusa Chrystusa. Jemu chwała i moc na wieki wieków! Amen” (1 Piotra 4:11). W myśl powyższych wersetów dar Ducha świętego jest mocą, której udziela Bóg, bo „każde dobro, jakie otrzymujemy, i wszelki dar doskonały zstępują z góry, od Ojca światła, u którego nie ma przemiany ani cienia zmienności” (Jak. 1:17). Także uważna analiza 1 Listu do Koryntian (12:4-11) wskazuje, że gdy greckie słowo „pneuma” (duch) tłumaczone jest w powiązaniu z Bogiem, tłumacze używają dużej litery (Duch) sugerującej osobowość. Gdy zaś jest mowa o „rozpoznawaniu duchów”, czyli weryfikowaniu usposobienia, intencji, w jakich przychodzą do zboru inne osoby, tłumacze oddają „pneuma” jako „duch” (od małej litery). Rozróżnienie takie może wprowadzać czytelnika w błąd. Powyższy fragment w rozumieniu trynitarnym rodzi sugestię, że poszczególne osoby Boskie specjalizują się w różnych czynnościach, i tak: Duch Święty daje łaski, Pan Jezus posługiwanie, a Bóg Ojciec działanie. O wiele bardziej intuicyjne i zgodne z naszym doświadczeniem jest zrozumienie ducha Bożego w rozważanym fragmencie jako usposobienia Bożego ujawniającego się w działaniu Kościoła. Apostoł Paweł zwraca szczególną uwagę na jedność Kościoła, pisząc, że wszystkie łaski, działania i posługiwania są w jednym duchu, usposobieniu, którego źródłem

jest Bóg Ojciec. Św. Paweł udowadnia w ten sposób, że ważne są w Kościele nie „mechaniczne” objawy działania mocy Bożej, tylko ich duch, czyli cel, w jakim zostały dane dary Ducha Świętego. Podkreślają tę myśl dalsze słowa, porównujące Kościół do ciała ludzkiego, a w wersecie 13 wprost czytamy, że „wszyscy zostaliśmy napojeni jednym Duchem”. Wyrażenie to wyklucza osobowość Ducha Świętego. W końcu, w wersecie 28 Apostoł wyjaśnia, że „Bóg ustanowił w zborze Apostołów, proroków”. Porównując te słowa z werselem 11, w którym czytamy, że „Duch udziela z osobna każdemu jako chce”, widzimy, że św. Paweł traktuje Ducha Świętego i Boga zamiennie. Jest to zrozumiałe, jeśli przyjmiemy, że Duch Święty jest synonimem Boga działającego w swoim stworzeniu.

### Jeden Bóg, jeden Pan, jeden Duch

Jak to zostało już powyżej wskazane, twierdzenie, że wszystkie trzy wymienione w danym fragmencie podmioty są osobami, jest oparte na fałszywych założeniach. Przykładem może być zapis podawany jako dowód osobowości Ducha Świętego znajdujący się w Efezj. 4:4: „Jedno ciało i jeden Duch, jak też powołani jesteście do jednej nadziei, która należy do waszego powołania; jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest; jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich”. Argumentacja trynitarna dowodzi, że skoro jest jeden Bóg, jeden Pan i jeden Duch, to musi z tego wynikać, że wszystkie te trzy podmioty są osobami. Wydaje się, że wnioskowanie takie opiera się bardziej na interpretacji werseletów przez tłumaczy niż na ich oryginalnym brzmieniu. Pamiętać musimy, że cały Nowy Testament napisany był kapitalikami (tj. dużymi literami). Oznacza to, że od tłumacza zależy, czy greckie słowo „**pneuma**” przetłumaczy i zapisze jako „Duch” czy „duch”. Jest dość oczywiste, że św. Paweł miał na myśli Ducha Świętego, ale rozumiał go inaczej niż współcześni teologowie. Apostoł podkreśla jedność w Kościele i jako jeden z elementów opisujących tę jedność wymienia wspólnego ducha, usposobienie panujące wśród prawdziwych chrześcijan. Usposobienie pełne miłości jest dowodem bliskiej społeczności w ramach Ciała Chrystusowego. „A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rzym. 5:5). Czytając ten werselet, nikt jednak nie argumentuje, że skoro Pan (Jezus) jest osobą i Bóg jest osobą, to także i pozostałe wymienione tutaj rzeczowniki są osobami. Ciało nie jest osobą, tak i duch (usposobienie) nie jest osobą; raczej można powiedzieć, że ciało i duch są elementami osoby. Także i nadzieja nie jest osobą, podobnie jak nie jest nią wiara i chrzest, mimo że są wymienione w jednym fragmencie w podobny sposób razem z Jezusem i Bogiem Ojcem.

### Bóg jest Duchem

Cytując Ewangelię Jana 4:24, zwolennicy Trójcy robią założenie dowodzące, że skoro Bóg jest Duchem, to Duch jest także Bogiem. Bliższa analiza tego werseletu prowadzi jednak do wniosków przeciwnych. W języku greckim, podobnie jak i w polskim, słowo „duch” oznacza usposobienie, ale także niewidoczną istotę. W Hebr. 1:7,14 czytamy, że aniołowie są nazwani duchami usługującymi świętym. Również ap. Paweł naucza, że zmartwychwstali naśladowcy Jezusa będą mieć duchowe (niematerialne) ciało (1 Kor. 15:43-44): „Jest ciało cielesne, jest też ciało duchowne”.

Cytując omawiany werselet, warto także spojrzeć na jego kontekst. „Nadchodzi jednak godzina, owszem już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec. Bóg jest duchem; potrzeba więc, by czciciele jego oddawali mu cześć w duchu i prawdzie” (Jan 4:23-24). Niektóre tłumaczenia oddają te słowa jako „chwalić Ojca duchem i prawdą” (PBB) lub „oddawać cześć Ojcu w sposób prawdziwie duchowy” (PBP). Chrystus naucza Samarytanę, że Bóg jest istotą duchową (niematerialną), więc pytanie, gdzie należy Mu oddawać cześć, jest w gruncie rzeczy nieważne. Tym, co Bóg sobie szczególnie ceni w prawdziwych czcicielach, jest odpowiednie usposobienie (duch) i prawda (rozumienie nauk Chrystusowych). Jeśli wyrażenie „Bóg jest Duchem” miałyby dowodzić, że Duch jest Bogiem, to konsekwentnie należałoby uznać, że także miłość (1 Jana 4:8,16) oraz światłość (1 Jana 1:5) są Bogami.

Trudności związane ze zrozumieniem omawianych werseletów, jak i całości nauki o Duchu Świętym znikają, gdy przyjmiemy definicje wynikające wprost z werseletów biblijnych. Pismo Święte uczy, że Duch Święty to:

- a. Moc Boża i Jego wpływ – „I mnie też stworzył duch Boży, tchnienie Wszchemocnego i mnie uczyniło” (Ijoba 33:4), „Oto Ja zesłę na was obietnicę mojego Ojca. Wy zaś pozostaniecie w mieście, aż będziecie uzbrojeni mocą z wysoka” (Łuk. 24:49);
- b. Usposobienie Boże, zgodnie z którym działa duch Chrystusowy i które powinno być także w nas – „Wy jednak nie żyjecie według ciała, lecz według Ducha, jeśli tylko Duch Boży w was mieszka. Jeżeli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten do niego nie należy” (Rzym. 8:9), „Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości, i trzeźwego myślenia” (2 Tym. 1:7), „I spocznie na niej (Mesjaszu) Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pańskiej” (Izaj.11:2);
- c. Rozum, stan myśli samego Boga objawiający się w Jego Słowie – „Nam zaś objawił to Bóg przez Ducha. Duch przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego. Kto zaś z ludzi zna to, co ludzkie, jeżeli nie duch, który jest w człowieku? Podobnie i tego, co Boskie, nie zna nikt, tylko Duch Boży. Otóż myśmy nie otrzymali ducha

świata, lecz Ducha, który jest z Boga, dla poznania darów Bożych” (1 Kor. 2:10-12), „Kto bowiem poznał myśl Pana, albo kto był Jego doradcą?” (Rzym. 11:34, por. Izaj. 40:13), „Szukajcie w księdze Pańskiej i odczytajcie: Ani jednego z nich nie zabraknie! – Bo usta Jego, one rozkazały i Duch Jego, On je zgromadził” (Izaj. 34:16);

**d.** Przejaw działania Boga w Jego stworzeniu – „I mnie też stworzył duch Boży, tchnienie Wszechmocnego i mnie uczyniło” (Ijoba 33:4), „Duch Pański mówi przez mnie i jego słowo jest na moim języku. Bóg Jakuba przemówił, mówił do mnie On – Skala Izraela” (2 Sam. 23:2-3).

W końcu zaś sami Hebrajczycy pojęcie „Duch Boży” tłumaczą jako „Boska obecność” (1 Mojż. 1:2),

„Boskie natchnienie” (2 Mojż. 31:3) (tłumaczenie Pardes Lauder).

## Podsumowanie

1. Argumenty trynitarne mające udowodniać osobowość Ducha Świętego są oparte na niejednoznacznych założeniach i pomijają wyraźne fragmenty Pisma Świętego wykluczające tę osobowość.

2. Biblia nie przedstawia nigdzie jednoznacznych dowodów opisujących Trójcę i wzajemne relacje pomiędzy Duchem Świętym a pozostałymi Boskimi osobami w sposób, jak chcą tego zwolennicy nauki o Trójcy. □

# Kanonizacja

■ PIOTR MRZYGLÓD

WIDOK Z WIEŻY

**27** kwietnia 2014 w rekordowo krótkim czasie Kościół rzymsko-katolicki ogłosił papieża Jana Pawła II świętym. Nieżyjący już papież sam był wielkim zwolennikiem ustanawiania świętych, kanonizując aż 482 osoby. Bycie świętym, zgodnie z nauką kościoła powszechnego, wiąże się z pewnymi konkretnymi przywilejami:

1. Święci są dla wiernych wzorami i orędownikami (KK<sup>1</sup> 828).
2. Wierni powinni się do nich modlić, „aby wstawiali się za nami i za całym światem” (KK 2683), mogą także modlić się przed obrazami przedstawiającymi świętych.
3. Rzeczy związane z ich życiem stają się relikwiami, które mają pomagać ludziom nawiązać kontakt ze świętymi przez zaangażowanie zmysłów człowieka.
4. Można poświęcać kościoły imieniem świętego czy organizować pielgrzymki do jego grobu.
5. Bycie kanonizowanym jednoznacznie kwalifikuje taką osobę jako zwycięzcę będącego z Chrystusem w niebie. Co ciekawe, każdy święty katolicki ma swoją „specjalizację”, w której jest szczególnie skuteczny.

Rozważając powyższe punkty z perspektywy zapisów Pisma Świętego, jedynie zachęta do naśladowania poświęconych Bogu osób znajduje w nim swoje uzasadnienie: „Pamiętajcie o swych przełożonych, którzy głosili wam słowo Boże, i rozpamiętując koniec ich życia, naśladujcie ich wiarę!” (Hebr. 13:7).

## Oređownictwo Świętych

Szczególnie wątpliwe jest oređownictwo świętych u Boga. Ap. Jan w 1 Jana 2:1-2 napisał: „Dzieci moje, to

wam piszę, abyście nie grzeszyli. A jeśli by kto zgrzeszył, mamy oređownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy. On ci jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, lecz i za grzechy całego świata”. Także ap. Paweł naucza, że: „Jezus Chrystus, który umarł, więcej, zmartwychwstał, który jest po prawicy Boga, Ten przecież wstawia się za nami” (Rzym. 8:34). Gdybyśmy mieli jakiegokolwiek wątpliwości, jak rozumieć powyższe wersety, to w innym miejscu czytamy: „Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus” (1 Tym. 2:5). Także sam Jezus naucza: „Ja jestem droga i prawda, i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie” (Jan 14:6). Jedyną drogą przybliżenia się do Ojca jest modlitwa w imieniu Jezusa Chrystusa (Jan 14:13). Dzięki wierze w Jezusa mamy bezpośredni dostęp do tronu Ojca, dlatego pośrednictwo innych osób jest zbędne. Do naszego Ojca możemy, jako Jego dzieci, zwrócić się z każdym problemem i prośbą, nie potrzebujemy świętych specjalizujących się w wyprasaniu u Wszechmogącego różnych łask dla wiernych. Biblia nie pozostawia wątpliwości, kogo mamy prosić o pomoc i dzięki komu możemy mieć społeczność ze Stwórcą.

## Modlitwa do świętych

Modlitwa jest specyficzną formą kultu. W całej Biblii wierni mężowie Boży modlili się tylko do Jedyne go Boga. Wyjątkiem potwierdzającym tę regułę jest modlitwa św. Szczepana zanoszona do Pana Jezusa. Historia Izraela natomiast jest pełna opisów,



gdy modlono się i spalano kadzidła komu innemu, nie Bogu i zawsze była za to bałwochwalstwo kara. Także modlitwa do jakichkolwiek obrazów jest zabroniona w Piśmie Świętym. Tłumaczenie, że wierny nie modli się do obrazu, tylko do tego, kto jest przedstawiony na obrazie, nie ma znaczenia, ponieważ starożytni Izraelici także zdawali sobie sprawę, że obrazy i posągi, do których się modlą, tylko przedstawiają bóstwa, a nie są nimi (Ezech. 8:12 NP). Pamiętać musimy także, że Bóg jest Bogiem zazdrosnym i zastrzegł sobie wyłączność w oddawaniu czci: „*Nie oddam mojej czci nikomu*” – czytamy u proroka Izajasza 42:8. W prawdziwej wierze w Boga nie ma miejsca na oddawanie chwały komukolwiek innemu poza Nim samym. Albowiem napisano: „*Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, i jemu samemu służyć będziesz*” (Mat. 4:10). Nawet sam apostoł Piotr nie przyjął adoracji od Korneliusza, „*gdy Korneliusz wyszedł mu na przeciw, padł do nóg jego i złożył mu pokłon. Piotr zaś podniósł go, mówiąc: Wstań, i ja jestem tylko człowiekiem*” (Dzieje Ap. 10:25-26). Niestety i dzisiaj skłonnością niektórych jest oddawanie czci stworzeniu zamiast lub oprócz Stwórcy (Rzym. 1:25).

Warto w tym miejscu przypomnieć, że winą Izraela był synkretyzm, czyli oddawanie czci JHWH oraz jednocześnie innym bogom. Znaczącym faktem jest, że kult świętych ma swoje korzenie w czasach, gdy Kościół rzymsko-katolicki masowo nawracał pogańskie narody na chrześcijaństwo. Oddajmy głos jezuitom, księdzu S. Groń (źródło [http://am.jezuici.pl/arc/arc\\_072.htm](http://am.jezuici.pl/arc/arc_072.htm)):

„Kult relikwii w chrześcijaństwie ma swoją długą i burzliwą historię. Wyrósł przede wszystkim z ludowej pobożności, nie zawsze zgodnej z oficjalnym nauczaniem i teologią. Jednak okazał się ważny dla wielu pokoleń i stanowił pomoc w ewangelizacji narodów, ale niekiedy też ją utrudniał. (...) Relikwie wyprasane, kupowane, a nawet wykradane kształtowały oblicze cywilizacji. (...) Święci uzdrawiali, wybawiali z pożarów, zarazy, a na ich relikwie przysięgano i zawierano wtedy pakt pokojowe. (...) Pełną kontrolę nad autentycznością relikwii chrześcijaństwo utraciło dość wcześniej. Początkowo pamięć o grobie męczennika była gwarancją ich autentyczności. Translacje i kawałkowanie ciał stały się przyczyną niepewności. Wątpliwości teologów miał rozwiązać cud jako dowód autentyczności relikwii”.

Także Jan Paweł II, by mógł zostać świętym, musiał uczynić cud po śmierci. Gdy się pamięta, że „*wszak i szatan przybiera postać anioła światłości*” (2 Kor. 11:14), dowód ten staje się mało wiarygodny. Dowodzenie świętości przez cuda jest więc problematyczne i w wysokim stopniu niebezpieczne. Zauważył to już w XV wieku sławny profesor paryskiej Sorbony, Gerson, który stwierdził, że dowodzenie takie jest zawodne, „*albowiem źli przy pomocy sztuk czarnoksięskich daleko więcej cudów mogą dziać niż anieli dobrzy, a nadto dużo więcej świętych przebywa w niebie, aniżeli ich kanonizowano*”. Myśl ta jest

zgodna z ostrzeżeniem Chrystusa, przewidującym czasy, kiedy znaki i cuda będą na tyle sugestywne i powszechnie znane, że będą narzędziem zwodzącym wiernych (Mat. 24:24).

## Kto decyduje o zwycięstwie chrześcijanina?

Zastanawiające jest także, dlaczego papież przywłaszczyli sobie władzę decydowania w imieniu Bożym, kto był wiernym Jego sługą, skoro władzę tę otrzymał tylko Jezus (Jan 5:22). Żaden człowiek nie może powiedzieć o drugim, czy był on wierny Bogu przez całe życie i czy zasługuje na wywyższenie po prawicy Bożej. Nawet sam Pan Jezus, będąc na ziemi, na prośbę matki synów Zebedeuszowych, by byli szczególnie wyróżnieni, odpowiedział: „*Zasiść po prawicy mojej czy po lewicy – nie moja to rzecz, lecz Ojca mego, który da to tym, którym zostało przez niego przygotowane*” (Mat. 20:23). Osądzanie, kto jest świętym, a kto nim nie jest, wydaje się wkraczaniem w kompetencje Najwyższego Sędziego i Jego Syna.

## Kto wstąpił do nieba?

Nie mamy żadnych dowodów, by ktokolwiek z wyjątkiem Chrystusa wstąpił do nieba. Mamy natomiast wiele dowodów biblijnych mówiących, że pierwsze zmartwychwstanie będzie momentem spotkania z Panem (Obj. 20:6). W 1 Tes. 4:14-17 czytamy: „*Albowiem jak wierzymy, że Jezus umarł i zmartwychwstał, tak też wierzymy, że Bóg przez Jezusa przywiedzie z nim tych, którzy zasnęli. A to wam mówimy na podstawie Słowa Pana, że my, którzy pozostaniemy przy życiu aż do przyjścia Pana, nie wyprzedzimy tych, którzy zasnęli. Gdyż sam Pan na dany rozkaz, na głos archanioła i trąby Bożej zstąpi z nieba; wtedy najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie, potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Panem. Przeto pocieszajcie się nawzajem tymi słowy*”. Trudno byłoby znaleźć bardziej jednoznaczny fragment dowodzący, że do czasu powrotu Chrystusa zmarli święci są martwi w grobach. Nawet niewątpliwie umiłowany przez Boga król Dawid jest martwy w grobie. Ap. Piotr, podkreślając, że jedynie Jezus zmartwychwstał, mówi: „*Nie Dawid wstąpił do nieba*” (Dzieje Ap. 2:34). Warto zauważyć, że słowa te zostały powiedziane już po zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Jezusa. Skoro święci mężowie Starego Testamentu czekają na zmartwychwstanie i skoro wierni naśladowcy Jezusa zostają wzbudzeni z martwych dopiero w momencie powrotu Chrystusa, to wiara w pośrednictwo „świętych”, do których modlą się tłumy wiernych, wydaje się zwodniczą nauką odwracającą uwagę od jedynego żyjącego pośrednika między ludźmi a Bogiem – Jezusa Chrystusa. Zawile tłumaczenia, że modlitwa do

świętego w rzeczywistości jest modlitwą do Boga, jest pustostwem. Kult Boga i świętych jest w swej formie praktycznie identyczny. Lud nie teoretyzuje, a do zagadnień kultowych podchodzi w sposób prosty, szczerzy i bezpośredni, nie rozróżniając między kultem Boga a kultem świętych i narażając się na nieświadome bałwochwalstwo.

## Niebezpieczeństwo obcowania ze świętymi

Podstawą nauki o kulcie świętych jest przypuszczenie, że święci Pańscy są żywi (a nie, że czekają na zmartwychwstanie w grobach) oraz cieszą się w niebie szczególnymi przywilejami wybranych. Święci mogą według nauki Kościoła rzymsko-katolickiego wyjednać u Boga łaski dla żywych, jak i również zmarłych przebywających w czyśćcu. Kościół naucza, że wierni na ziemi (tzw. Kościół wojujący), dusze czyścicowe (tzw. Kościół cierpiący) oraz święci Pańscy w niebie (tzw. Kościół triumfujący) tworzą nierozzerwalną rodzinę wzajemnie się wspierającą. Już sam fakt podziału na te trzy klasy nie ma uzasadnienia biblijnego. Kler naucza ponadto, że dzięki obcowaniu świętych następuje w społeczności katolickiej duchowa wymiana dóbr religijnych. Żyjący korzystają z zasług świętych (odpusty, relikwie), cierpiący w czyśćcu uzyskują ulgi lub skrócenie mąk (przez modlitwy, msze, jałmużnę żyjących), a z kolei święci Pańscy doznają czci ze strony wiernych pozostających na ziemi. Nauka ta zakłada, że wszyscy otrzymują jakies korzyści. Ks. dr F. Spirago w Katolickim katechizmie ludowym (cz. II, str. 112) wyciąga dość zaskakujące wnioski z powyższego dogmatu:

„Kto na ziemi chce coś ważnego uzyskać, szuka poparcia protektorów; kto zaś chce u Boga coś ważnego sobie wyjednać, roztropnie czyni, jeśli się do Świętych o przyczynienie i wyjednanie pożądaney łaski zwraca. Przez nich zyskujemy wiele łask od Boga, a osobliwie szybkie wysłuchanie naszych modlitw. (...) Im więcej mamy orędowników, tym lepiej dla nas. Czego by Bóg

odmówił jednemu Świętemu, nie odmówi większemu ich zastępowi, podobnie jak Opat nie zwykł odmawiać, gdy go cały klasztor o coś prosi”.

Zaskakujące, że załatwianie sprawy w niebie przez świętego jest szybsze niż przez bezpośrednią modlitwę do Boga, a Wszechmocny ulega namowom potężnych świętych. Jest to dość jaskrawy przykład, jak poglądy religijne sankcjonują korupcję i kumoterstwo.

Skoro jednak Pismo Święte uczy, że „wiedzą (...) żywi, że muszą umrzeć, lecz umarli nic nie wiedzą” (Kazn. 9:5) i że „umarli nie będą chwalili Pana ani ci, którzy zstępują do krainy milczenia” (Psalm 115:17), to z kim komunikują się wierni modlący się do zmarłych świętych? Pytanie to staje się szczególnie zasadne, gdy uświadomimy sobie, że Wszechmogący Bóg zakazał kontaktowania się z duchami i zmarłymi (3 Mojż. 20: 27; Izaj. 8:19-20). A w 5 Mojż. 18:12 osoby wzywające zmarłych nazwane są „obrzydliwością dla Pana”.

## Praktyczne wnioski

Choć Biblia milczy na temat świętych mających wpływ na decyzje Wszechmocnego, to wielokrotnie nazywa żyjących naśladowców Chrystusa świętymi (Hebr. 3:1; Kol. 3:12). „Święty” w znaczeniu biblijnym oznacza tyle co „odłączony”, „odłączony dla Boga”. Ap. Paweł nawołuje braci w Koryncie (1 Kor. 6:18), by odrzucili pogańskie zwyczaje: „*Odlączyście się, mówi Pan, i nieczystego się nie dotykajcie, a ja przyjmę was i będę wam Ojcem, a wy będziecie mi synami i córkami, mówi Pan Wszechmogący*”. Odlączenie to wiąże się z nawróceniem, czyli zmianą sposobu myślenia. Jest to trudne wyzwanie, ponieważ dotyczy całego naszego życia. Łatwiej jest „płynąć z prądem” ludzkich idei i wartości, ale życie oparte na Bożych zasadach daje nam niezwykle poczucie wewnętrznego pokoju. Pokoju wynikającego także z bezpośredniego dostępu do samego Ojca i wiary w Jego kierownictwo. Zamiast szukać pomocy wśród zmarłych, kierujmy nasze prośby do żywego Boga, który jest Wszechmocny. □

To jest największą ludzką ozdobą: Praca – szczególnie nad samym sobą.

nadesłane

To, że jest nam dobrze, kiedy kochamy i kiedy jesteśmy kochani, dowodzi, że dobro naszego życia tkwi tylko w miłości.

L. Tołstoj

Jakże silna jest miłość po przejściu ogniowego chrztu cierpienia.

S. Lagerlöf

Nawet ludzie o najwspanialszym sercu postępują niekiedy nieludzko, sami o tym nie wiedząc.

M. Gogol

Prawdę zwykło się mówić w gniewie.

M. Gogol

# Komentarz do Księgi Koheleta cz. 21

■ PIOTR MRZYGLÓD

OGŁUPIONY MĘDRZEC

*„Bo rzecz przywłaszczona może ogłupić mędrca, a przekupstwo czyni serce przewrotnym. Lepszy jest koniec mowy niż jej początek, lepszy jest umysł cierpliwy niż pyszny. Nie bądź pochopny w duchu do gniewu, bo gniew przebywa w piersi głupców. Nie mów: Jak się to dzieje, że dawne dni były lepsze niż obecne? – Bo nieroztropnie o to się pytasz” – Kaznodziei Salomona 7:7-10.*

Pierwsze słowa powyższego fragmentu wiele tłumaczy oddaje inaczej: „Wyzysk robi z mędrca głupca” (NP), „ucisk przywodzi mądrego do szaleństwa” (BG). Wydaje się, że król Salomon zapisał w tym miejscu uniwersalną prawdę, którą możemy obserwować w otaczającym nas społeczeństwie. Kult pieniądza prowadzący do wyzysku ma zgubny wpływ na stan duchowy zarówno tego, który wyzyskuje, jak i wyzyskiwanego. Zabieganie o dobra doczesne odwraca nasze myśli od Słowa Bożego i ostatecznie prowadzi do niewiary lub obojętności. W skrajnych przypadkach, gdy nieliczni bogacze wyzyskują niższe klasy, te buntują się i wywołują rewolucje społeczne. Dwie największe rewolucje nowożytnej historii Europy – Rewolucja Francuska i Rewolucja Październikowa – były pod każdym względem szaleństwem, a jednocześnie były to rewolucje mające u swego podłoża głęboką nienawiść do Biblii. Prorok Izajasz (59:4) opisuje sekwencje prowadzące do ucisku oraz jego konsekwencje. „Nie masz, kto by się zastawiał o sprawiedliwość, ani jest, kto by się zasadzał o prawdę. Ufają w próżności, a mówią kłamstwo; poczynają ucisk, a rodzą nieprawość”. Odrzucenie zasad sprawiedliwości prowadzi do folgowania własnej próżności, odrzucenie prawdy prowadzi do kłamstwa. Próżność karmiona kłamstwem skłania do uciskania słabszych, a wszystko to jest nieprawością. Współczesny zakłamany świat zbudowany jest na dążeniu do zaspokajania swojej próżności, dlatego zdąża on do wielkiego ucisku. Chęć zysku budowana jest na kłamstwie, którego synonimem w potocznym rozumieniu stał się marketing. W efekcie bezwzględnej eksploatacji przyrody i pogoni za zyskiem za wszelką cenę człowiek bezmyślnie sprowadza na siebie skutki swych czynów objawiające się w chorobach cywilizacyjnych i powszechnym skażeniu żywności oraz środowiska naturalnego. Wszystkie te elementy nieuchronnie prowadzą współczesną cywilizację do katastrofy ekonomicznej i społeczno-politycznej.

## Oszustwo pozbawia mądrego rozumu

Niektóre tłumaczenia oddają powyższy fragment jeszcze inaczej: „Oszustwo pozbawia mądrego rozumu” (Tora Pardes). Czytając proroka Jeremiasza (6:13), zauważamy, że wiąże on ze sobą żądzę zysku i oszustwo.

Wielu ulegało i ulega oszustwom, ponieważ współczesne oszustwa są tak doskonałe, że nawet mądrzy tego świata ich nie zauważają i dają się zwieść. Skutki zwiedzenia zauważają dopiero, gdy następuje kryzys. Jednocześnie chęć bogacenia się na oszustwie jest pociągająca dla wielu korporacji, ponieważ jest to „droga na skróty”. Jednak ten sam Salomon w swoich przypowieściach (15:27) zauważył, że „burzy się dom przez zyski nieprawe, żyć będzie, kto darów nie znosi”. Niewątpliwie w dłuższej perspektywie każdy uważny obserwator życia zgodzi się z Salomonem. Jednakże z fragmentu tego możemy także wyciągnąć lekcje duchowe. Zauważamy, że oszustwo Szatana pozbawia wielu mądrych (poświęconych) chrześcijan rozumu, bo „bóg świata tego zaślepił umysły niewierzących, aby im nie świeciło światło ewangelii o chwale Chrystusa, który jest obrazem Boga” (2 Kor. 4:4). Jednocześnie dar, czyli niezaspokojone zaszczyty i tytuły psują im serce. Oszustwo jest ukrytym kłamstwem, które udaje prawdę, dlatego tak łatwo jest mu ulec. Świadomość niebezpieczeństwa, jakie niesie ze sobą oszustwo, powinna nas skłonić do unikania myśli mających pozór prawdy. Zastanawianie się nad różnymi teoriami i naukami sprzecznymi z Prawdą Bożą grozi utratą jej zrozumienia. Wobec powyższego widzimy, że dziecko Boże może stracić umiejętność rozpoznawania drogi Pańskiej i zacząć ulegać darom, zaszczytom i wpływom błędu, a jednocześnie w przewrotności swojego serca będzie szukało usprawiedliwienia dla swoich czynów. Z drugiej strony, jeśli oszukujemy samych siebie, trwoniąc czas na głupstwa, prędzej lub później stracimy umiejętność rozpoznawania woli Bożej. Biblia Gdańska pisze, że „dar zaślepi serce” – ślepe serce to serce pogrążone w ciemności i niewidzące światła. Mający ślepe serce nie osądza swojego życia, będąc zadowolonym i pewnym swego.

## Cierpliwe czekanie końca

W dalszej części Salomon radzi, w jaki sposób uchronić się od ślepoty serca: „Lepsze jest dokończenie rzeczy niżeli początek jej; lepszy jest człowiek cierpliwego ducha niż ducha wyniosłego”. Lekcja ta jest spójna z nauką pozostawioną nam przez Chrystusa w Ew. Łukasza 14:30. Jezus, ostrzegając nas przed pochopnym poświęcaniem się Mu na służbę, powiedział



przypowieść o budowaniu wieży. W życiu chrześcijanina, który pozytywnie odpowiedział na wezwanie Chrystusa, lepsze od wejścia na drogę poświęcenia jest wytrwanie na niej aż do śmierci. Dlatego cierpliwość i wytrwałość jest ważną cechą chrześcijanina.

Cierpliwość jest uwieńczeniem doskonałości (Jak. 1:3-4), ponieważ tylko czas jest w stanie rozróżnić chwilowe uniesienie od prawdziwego nawrócenia i odrodzenia. „Przetoż przyobleczcie jako wybrani Boży, święci i umiłowani, wewnętrznosci miłosierdzia, dobrotliwość, pokorę, cichość, cierpliwość, znaszając jedni drugich i odpuszczając sobie wzajemnie, jeśli ma kto przeciw komu skargę: jako i Chrystus odpuścił wam, tak i wy” (Kol. 3:12-13). Zauważmy, że cierpliwość opisana w Liście do Kolosan jest mocno powiązana z miłością do współbraci i umiejętnością odpuszczania sobie wzajemnie.

Umiejętność czekania na koniec spraw jest nie tylko związana z cierpliwością, ale i z mądrością i pokorą. Pokora w dzisiejszych czasach jest niepopularną cechą, wręcz uważana jest za wadę charakteru. Świat ceni ludzi pewnych siebie, dumnych i wyniosłych. Dlatego też prawdziwy naśladowca Chrystusa będzie przez takich lekceważony i poniżany. Doświadczenie życiowe podpowiada nam także, że lepiej nie chwalić się swoimi sprawami, dopóki nie zakończy się ich, bo gdy spotka nas klęska, najemy się wstydu. Z tego samego też powodu nie warto zbyt wcześnie oceniać działań innych osób, szczególnie jeśli chętnie o nich opowiadają – nawet jeśli ich osiągnięcia wydają się imponujące.

Przykładem niech będzie historia symbolicznego Babilonu, którego początki z punktu widzenia ludzkiego były imponujące, jednak, jak zapowiadają prorocтва, jego końcem będzie zniszczenie. Nominalne chrześcijaństwo upadnie, ponieważ w miejsce cierpliwości zapanowała w nim pycha umysłu i zaczęli królować na ziemi bez Chrystusa.

## Słuszny gniew

Gdy zauważamy pychę, często w duchu oburzamy się i pojawia się w naszym sercu gniew. Król Salomon, doskonale znając charakter człowieka, ostrzega nas przed gniewem, ponieważ wtedy upodobniamy się do tych, na których się gniewamy. Pan Bóg, wiedząc, że nie zawsze potrafimy zapanować nad naszymi emocjami, ostrzega nas w swoim Słowie i radzi: „Gniewajcie się, a nie grzeszcie; słońce niech nie zachodzi na rozgniewanie wasze” (Efezj. 4:26). Gniew jest narzędziem Szatana w szkodzeniu ludziom. Gniew prowadzi do rozbicia rodzin, wojen i konfliktów. Nienawistny gniew głupców odpowiedzialny jest za inkwizycję, Holokaust i śmierć milionów osób. Jest on szczególnie niebezpieczny, ponieważ jest bardzo zaraźliwy, szczególnie w tłumie. Wzbudzając zbiorowy gniew, można w łatwy sposób manipulować społeczeństwem. Dlatego widzimy w mediach podzielone

przez gniew polityków społeczeństwo, które już nie jest w stanie spokojnie ze sobą rozmawiać. Taka polaryzacja postaw połączona z gniewem wkrótce doprowadzi do nieuchronnego konfliktu. Nie powinno nas to dziwić, ponieważ gniew jest jednym z owoców ciała, tak więc jest on wszechobecny wokół nas. Zupełnie inną postawę powinien mieć chrześcijanin. „A tak, bracia moi mili! niech będzie każdy człowiek prędko ku słuchaniu, ale nierychły ku mówieniu i nierychły ku gniewowi. Bo gniew męża nie sprawuje sprawiedliwości Bożej” – zachęca nas ap. Jakub (1:19). Gdy człowiek opanowany jest złymi emocjami, nie jest w stanie wysłuchać racji drugiej osoby. Niestety emocje często panują nad umysłem człowieka, a rozum, zamiast je odrzucić, racjonalizuje je i usprawiedliwia. Tymczasem Salomon ostrzega nas, że mąż, który nie panuje nad duchem swoim, jest jak miasto rozwalone bez murów (Przyp. 25:28). Miasto bez murów w starożytności było miastem bezbronnym, tak i człowiek nie potrafiący panować nad własnymi emocjami jest bezbronny wobec wpływów innych ludzi i Szatana.

## Czy dawne dni były lepsze?

Człowiek oburzający się na innych często pyta się: „Jak to się dzieje, że dawne czasy były lepsze niż obecne”. Słowa te często zabarwione są gniewem i wyniosłością. Zaskakujący jest komentarz Salomona uzasadniający, że nie powinno się zadawać takich pytań. Czytamy, że „nie jest to mądre pytanie”. Zazwyczaj komentuje się te słowa, przytaczając je na dowód, że ludzie się nie zmieniają i poziom moralny społeczeństwa pozostaje bez zmian w przeciągu lat. Nie sądzę, by taki był sens powyższych słów. Biblia wyraźnie nam mówi, że w czasach ostatecznych ludzie będą coraz gorsi (2 Tym. 3:1), czytamy nawet, że „kto szkodzi, niech jeszcze szkodzi; a kto jest plugawy, niech jeszcze będzie plugawszy” (Obj. 22:11). Wobec tego. dlaczego pytanie powyższe nie jest mądre? Ponieważ zadane jest ono w niewłaściwym duchu – w gniewie. Fragment ten uczy nas także, by zamiast oburzać się i pytać, dlaczego czasy, w których żyjemy, są gorsze od czasów naszych rodziców, powinniśmy odpowiedzi szukać w pokorze w Piśmie Świętym. Człowiek znający plan Boży nie będzie się pytał, dlaczego żyjemy w bezbożnych czasach, ponieważ jest to pytanie głupca – człowieka odrzucającego Boga. Dziecko Boże, ponieważ zna odpowiedź na to pytanie, nie musi go zadawać. Tak więc nie pytaj się: „Cóż to jest, że dni pierwsze lepsze były niż teraźniejsze?”, ponieważ znasz odpowiedź na to pytanie. Wiesz, że im więcej upływa czasu od upadku Adama, ludzie tym bardziej są zdegradowani moralnie. Wobec tego nie dziw się temu, co zostało przepowiedziane w Piśmie Świętym, bo pytania takie mogą świadczyć, że „przywłaszczyłeś sobie” myśli i wątpliwości tych, co nie znają planu Bożego i praktyki takie mogą cię „ogłupić” (Kazn. 7:7). □

# Gdy pójdiesz przez ogień

■ JÓZEF SYGNOWSKI

POD NAJLEPSZĄ OPIEKĄ

*„Lecz teraz – tak mówi Pan – który cię stworzył, Jakubie, i który cię ukształtował, Izraelu: Nie bój się, bo cię wykupiłem, nazwałem cię twoim imieniem – moim jesteś! Gdy będziesz przechodził przez wody, będę z tobą, a gdy przez rzeki, nie zaleją cię; gdy pójdiesz przez ogień, nie spłoniesz, a płomień nie spali cię” – Izaj. 43:1-2 (NP).*

Powyższe słowa są pocieszającymi obietnicami. Słowa Bożego skierowanymi przede wszystkim do ludu Izraela; są one także lekcją dla wszystkich strapionych i udręczonych codziennym życiem, którzy szukają pociechy w Panu. W pierwotnym Kościele za czasów Chrystusa też były ciężkie doświadczenia życia. Lekcją naszą będzie sytuacja opisana w Ew. św. Łukasza 9:51-56, która ma miejsce pod koniec działalności Jezusa na ziemi: „I stało się, gdy dopełniały się dni, kiedy miał być wzięty do nieba i postanowił pójść do Jeruzolimy, że wysłał przed sobą posłańców. A ci w drodze wstąpili do wioski samarytańskiej, aby mu przygotować gospodę. Lecz nie przyjęli go, dlatego, że droga jego prowadziła do Jeruzolimy. A gdy to widzieli uczniowie Jakub i Jan, rzekli: *Panie, czy chcesz, abyśmy słowem ściągnęli ogień z nieba, który by ich pochłonął, jak to i Eliasz uczynił?* A On, obróciwszy się, zgromił ich i rzekł: *Nie wiecie, jakiego ducha jesteście. Albowiem Syn Człowieczy nie przyszedł zatracać dusze ludzkie, ale je zachować. I poszli do innej wioski*” (NP).

Nasz Pan jest w drodze do Jeruzolimy, gdzie ponieś męczeńską śmierć. Jezus jest świadomy tego celu i wydarzeń, które w niedługim czasie będą miały miejsce. A Jego uczniowie? Odnosimy wrażenie, że wielu rzeczy nie rozumieli, niewiele się nauczyli od swego Mistrza i niewiele pojmują ze wspaniałych, wielkich dzieł Bożych. Jakoby stracili czas... Charakter uczniów jeszcze nie całkowicie jest przeobrażony i zmieniony, a co najważniejsze, daleki od ideału charakteru Pana. Pan Jezus mówi im wprost: „*Nie wiecie, jakiego ducha jesteście*” (w. 55). Nie tylko ten opis z życia uczniów wskazywał na ich niedojrzałość duchową po trzech latach szkoły u stóp Jezusa. W wersecie 46 czytamy o tym, że: „*Przyszło im też na myśl, kto by z nich był największy*”. Inni ewangelisti podają, że uczniowie wiedli spór na ten temat. Te opisy ukazują pewien problem związany z duchowością uczniów Jezusa jeszcze na kilkanaście godzin przed Jego śmiercią.

Po tej gorzkiej pigułce, jaką musieli przełknąć w związku z ich wygórowanym mniemaniem o sobie, próbowali poprawić swój duchowy stan. Chcieli dobrze, ale wyszło źle (opis w wersecie 49 i 50): „*A Jan odpowiadając, rzekł: Mistrzu, widzieliśmy takiego, który w twoim imieniu wygania demony i zabranialiśmy mu, ponieważ nie chodzi z nami. Wtedy Jezus rzekł do niego:*

*Nie zabraniajcie; kto bowiem nie jest przeciwko wam, ten jest z wami*” (NP).

Oto Chrystus wysłał ich do wioski samarytańskiej, aby przygotowali gospodę na nocleg. Samarytanie nie okazują gościnności i odmawiają przyjęcia na nocleg Jezusa i uczniów. W takich momentach najlepiej widać charakter człowieka. Uczniowie swój gniew, złość i oburzenie próbują ubrać w szatę sprawiedliwości i świętości: „*Panie, czy chcesz, abyśmy słowem ściągnęli ogień z nieba, który by ich pochłonął, jak to i Eliasz uczynił?*” (w. 54). Uczniom wydawało się, że mają do tego prawo, że to będzie świadczyło o ich duchowości, gdy wszyscy wokół poznają, jaką moc posiadają uczniowie Jezusa. Wcześniej już próbowali uzdrowić chorych, wyganiać demony, to i teraz także mogliby zademonstrować moc Bożą wobec niegościnnych Samarytan. Ludzie wzięliby to sobie do serca, że mają do czynienia z prawdziwymi przedstawicielami Boga. Czego spodziewali się, gdy pytali Jezusa o pozwolenie? Właściwie to Jezus mógł takiego pozwolenia udzielić – miał do tego prawo. Trudno zrozumieć, że Pan wszechświata, który pozostawił niebo, „wyniszczając samego siebie”, na tej niskiej ziemi nie ma gdzie skłonić swej głowy. A przecież „przyszedł do swoich”, którzy Go nie przyjęli.

Pan Jezus pokazuje uczniom, jak wielu jest wśród ludzi niewdzięczników, niegościnnych Samarytan, którzy odpłacają złem za dobro – dla takich, według Jana i Jakuba, jest jedna zapłata „ogień z nieba”. Ale św. Łukasz o Jezusie pisze inaczej: „*Albowiem Syn Człowieczy nie przyszedł zatracać dusze ludzkie, ale je zachować*” (w. 56). Co za wspaniała Ewangelia, dobra nowina o naszym Panu, Jezusie Chrystusie! Nie jest zainteresowany słuszną odpłatą za niegodny postępek Samarytan. Nie jest Jego celem to, by ich zatracić, ale przychodzi po to, by ich ratować, zbawić i obdarzyć życiem – nie niszczyć i potępiać. Gromi swoich uczniów: „*Nie wiecie, jakiego ducha jesteście*”. Uczy, kim powinien być człowiek dla człowieka.

Pismo Święte określa trzy rodzaje relacji ludzi ze swym Stwórcą:

1. Człowiek jako doskonała istota, stworzona na wzór i podobieństwo Boże, żyjący konstruktywnie.
2. Jako istota upadła i nিকczemna, zbuntowana przeciwko swemu Stwórcy, a więc nierozumna, żyjąca w grzechu i dążąca do destrukcji.

3. Jako odrodzona przez wiarę w Jezusa, odmieniona, pojednana z Bogiem i wyzwolona z grzechu ku życiu konstruktywnemu, w harmonii ze Stwórcą, w pokoju.

Człowiek scharakteryzowany w pierwszym punkcie już nie istnieje. Ziemię zaludniają głównie ludzie określani w punkcie drugim. Starożytni Rzymianie powiadali: „Człowiek człowiekowi wilkiem”. Taka jest rzeczywistość. Świadczą o tym wojny, rewolucje, egoizm, powszechna chciwość i zbrodnie popełniane nawet w bardzo młodym wieku.

Do trzeciej grupy natomiast należeli uczniowie Jezusa i cała klasa powołana w Wieku Ewangelii. Stali się oni takimi poprzez wiarę w Jezusa, Zbawiciela. Słowa „wiara” i „wierzyć” są więcej niż ważne, bo określają fundamentalną aktywność istoty ludzkiej ku zbawieniu.

Psalmista Dawid mówi, czym jest człowiek stworzony przez Boga: „*Uczyniłeś go niewiele mniejszym od Boga, Chwałą i dostojnością uwieńczyłeś go*” – Psalm 8:6 (NP). Człowiek jednak zlekceważył Boga i przez swoje nieposłuszeństwo stał się podwładnym Szatana – zaczął czynić zło. Zdeprawowanie doprowadziło człowieka do buntu przeciwko Bogu: „...*serce synów ludzkich jest pełne zła i głupota jest w ich sercu, dopóki żyją...*” – Kazn. 9:3 (NP). „*Podstępne jest serce, bardziej niż wszystko inne, i zepsute...*” – Jer. 17:9 (NP).

Pan Jezus osobiście wyraża się o człowieku w następujący sposób: „*Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, rozpusta, kradzieże, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa*” – Mat. 15:19 (NP). Zanim człowiek zostanie odrodzony przez pokutę i wiarę w Jezusa, jego życie jest pełne zła. Takie świadectwo wystawia nam św. apostoł Paweł: „*Bo i my [obecnie usprawiedliwieni – przyp. aut.] byliśmy niegdyś nierozumni, niesfori, błądzący, poddani pożądliwości i rozmaitym rozkoszom, żyjący w złości i zazdrości, zniechęceni i nienawidzący siebie nawzajem*” – Tyt. 3:3 (NP). Czy nie jest tak? Lista ludzkich grzechów jest bardzo długa. Ale jest jeden grzech szczególnie groźny, będący korzeniem i zarzewiem wszystkich innych grzechów. Jest nim bunt wobec Boga i tragiczny tego skutek – odstępowanie człowieka od Boga powodujące fałszywe, błędne myślenie, a to z kolei prowadzi do dawania wiary kłamstwu. Tak było z pierwszą parą ludzką. W ten sposób Szatan skusił naszych rodziców i tak samo kusi i dziś słowami: „*Będziecie jako bogowie*” – czyli równi Bogu. Cóż robią ci będący „jak bogowie”? Nawzajem się nienawidzą i mordują. Tak oto powstał ród Kaina. Jakie jest wyjście z tego stanu? Bardzo proste: Trzeba zrezygnować z pychy, której Bóg się sprzeciwia, i pokornie uwierzyć w Jezusa. Bóg daje pokornym łaskę, także dar wiary. Tak postanowił Bóg i powiadomił o tym człowieka ustami proroka Dawida, dając nam zbawczą radę: „*Pocałujcie syna, by się snać nie rozgniewał, i zginęlibyście w drodze, gdyby się najmniej zapaliła popędlliwość jego. Błogosławieni wszyscy, którzy w nim ufają*” – Psalm 2:12 (BG). A co

stwierdza Jezus? „*Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny; ale kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota, lecz gniew Boży zostaje nad nim*” – Jan 3:36 (BG).

Wracając do lekcji Samarytan, odnosimy wrażenie, że uczniowie Jezusa nie wiedzieli, jakiego mieli w sobie ducha. Pan Jezus odsłonił ich duchową niedojrzałość. Sądzi, że gdy powołają się na biblijny przykład Eliasza, będzie to wyglądać bardzo duchowo i z pewnością podniesie ich prestiż. Liczyli, że zostaną uznani za gorliwych naśladowców wiary w Boga. Uważali też, że „ogień z nieba” przydałby się niegościnnym Samarytanom. Tak przynajmniej myśleli Jan i Jakub oraz pozostali uczniowie. Pan Jezus uznał, że ogień był potrzebny nie Samarytanom, ale Jego uczniom. Ogień z nieba nie taki, który by ich natychmiast pochłoniął, ale który mógłby od środka wypalić ich charakter, sposób myślenia oraz ich ducha. Uczniowie sądzą, że ogień jest potrzebny innym, podczas gdy sami tego ognia potrzebowali najbardziej.

Ten rodzaj ognia potrzebny jest każdemu człowiekowi, a szczególnie temu, który staje się świadomym chrześcijaninem, poświęconym dzieckiem Bożym oraz uczniem Jezusa Chrystusa. Ten ogień potrzebny jest nam nie tylko w chwili naszego nawrócenia, ale codziennie, by wypalił to, co jest w nas z ducha ludzkiego, co nie jest z natury i charakteru Boga, co nie pasuje do wizerunku i podobizny naszego Zbawiciela.

W Słowie Bożym jest powiedziane o Janie, że chrzczył wodą, ale o Jezusie, że będzie chrzczył Duchem Świętym i ogniem (Łuk. 3:16). O naszym Panu czytamy, że „...*w Jego ręku jest wiejadło, by oczyścić swoje klepisko i swoją pszenicę*” (w. 17) – swój Kościół, czyli tych, którzy do Niego należą. I to jest proces, któremu musi się poddać każdy wierzący człowiek. Bóg podjął się kształtowania naszego wewnętrznego ducha, by wyglądał pięknie. Przygotowuje nas na dzień wesela, na dzień połączenia z Chrystusem.

Każdy człowiek dba o swój wizerunek, wygląd swojego ciała – stosuje różne preparaty i ubiory, aby jego ciało prezentowało się korzystnie przed innymi ludźmi. Czy podobnie dbamy również o naszego ducha, o naszego wewnętrznego człowieka? Dla Boga ważniejsze jest wnętrze człowieka. Nie chcę przez to powiedzieć, że ciała nasze nie stanowią żadnej wartości. Nie. Chcę jedynie przypomnieć słowa św. Pawła: „*A sam Bóg pokoju niechaj was w zupełności poświęci, a cały duch wasz i dusza, i ciało niech będą zachowane bez nagany na przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa*” – 1 Tes. 5:23 (NP). Dlatego też św. apostoł Piotr pisze do wierzących: „*Najmilsi! niech wam nie będzie rzeczą dziwną ten ogień, który na was przychodzi ku doświadczeniu waszemu, jakoby co obcego na was przychodziło*” – 1 Piotra 4:12 (NP). Czy „ogień z nieba” jest potrzebny? W ten sposób Bóg przygotowuje nas do użyteczności. Tak jak garncarz najpierw wyrabia glinę, następnie lepi, formuje, suszy,



maluje, a na końcu wypala w ogniu, aby to naczynie było trwałe i użyteczne.

Wszyscy boimy się ognia podobnie, jak i innych żywiołów. Ale przejście przez ogień jest dla nas konieczne. Nie w celu zniszczenia, ale uszlachetnienia. Pan to powiedział, gdy mówił o znakach czasu: „*Ogień przyszedłem rzucić na ziemię i jakżebym pragnął, aby już płonął*” – Łuk. 12:49 (NP). Jest tu mowa o podwójnym znaczeniu ognia. Po pierwsze, o procesie niszczenia. Po drugie, o charakterze – o oczyszczaniu naszego wnętrza. Znaczy to, że czy chcemy, czy nie chcemy, ogień musi nas dotknąć, by nas uszlachetnić. Do Izraela Bóg powiedział: „*Nie bój się, bo cię wykupiłem, nazwałem cię twoim imieniem – moim jesteś! Gdy będziesz przechodził przez wody, będę z tobą, a gdy przez rzeki, nie zaleją cię; gdy pójdziesz przez ogień, nie spłoniesz, a płomień nie spali cię*” – Izaj. 43:1-2 (NP). To proroctwo się spełnia w wielu naszych rodzinach, zborach i w całej społeczności. Doświadczenia naszej wiary przychodzą i są one konieczne. Bóg obiecał, że wtedy, gdy będziemy je przechodzić, On będzie z nami, bo jesteśmy „wykupieni”. Pan nasz Jezus Chrystus „*dał samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości*” – Tyt. 2:14 (BG). Cena, którą nasz Pan zapłacił na korzyść ludzkości, nie miała na celu tylko zapewnienia obudzenia jej z grobu, ale coś więcej! Ci, którzy się obecnie poświęcili, korzystają z usprawiedliwienia bieżących nieprawości, aby więcej nie służyć grzechowi. Jesteśmy wolni od „*marnego obcowania ... od ojców podanego*” (1 Piotra 1:18-19). Tę wolność kupił nam Chrystus przez swoją krew, dzięki której możemy przechodzić proces zmartwychwstania, które nas oczyszcza od codziennych nieprawości. Tak więc słowo „wykupieni” wypowiedziane w tych wersetach oznacza: oswobodzenie, uwolnienie, odkupienie. Siłę tej obietnicy zauważamy w trzech izraelskich młodzieńcach: Szadrachu, Mészachu i Abed-Negu. Bóg wyrwał ich i zachował w piecu siedmiokroć silniej rozpalonym przez króla Nebukadnesara. Celem ich przepławienia nie było tylko doświadczenie ich wiary i wierności, ale ukazanie wszystkim oglądającym tę scenę, że nie ma takiego wielkiego Boga jak Bóg Szadracha, Mészacha i Abed-Nega. Król wydał taki rozkaz: „*Ktokolwiek, należący do jakiegoś ludu, plemienia i języka, wypowie bluźnierstwo przeciwko Bogu Szadracha, Mészacha i Abed-Nega, będzie rozsiekany na kawałki, a jego dom zamieniony w kupę gruzu, gdyż nie ma innego Boga, który by mógł wybawić, jak tylko ten*” – Dan. 3:29 (NP).

Jeśli Bóg prowadzi nas przez ogień, to nigdy nie robi tego bez powodu. Popatrzmy, co powiedział do Daniela: „*Wtedy rzekł: Idź, Danielu, bo słowa są zamknięte i zapieczętowane aż do czasu ostatecznego. Wielu będzie oczyszczonych, wybielonych i wyplawionych, lecz bezbożni będą postępować bezbożnie. Żaden bezbożny nie będzie miał poznania, lecz roztropni będą*

*mieli poznanie*” – Dan. 12:9-10 (NP). Zapytajmy samych siebie, czy należymy do roztropnych? To nie tylko ci, którzy przechodzą próby i doświadczenia, ale ci, którzy potrafią wytrwać i wyjść z nich. Wielu z nas może powiedzieć: O, ja przechodzę wiele ucisków, doświadczeń, jestem samotny, opuszczony itd. Ale czy te uciski przepławiają (oczyszczają) mojego ducha, charakter i ciało? Św. apostoł Paweł pisze, że każdy będzie wypróbowany przez ogień; czy ktoś budował na fundamencie Chrystusowym ze złota, srebra, drogich kamieni, czy też z drewna, słomy lub siana. „*To wyjdzie na jaw w jego dziele; dzień sądny bowiem to pokaże, gdyż w ogniu się objawi, a jakie jest dzieło każdego, wypróbuje ogień*” – 1 Kor. 3:13 (NP).

Lepiej jest dla nas, by ten ogień spalił w nas wszelkie drewno, siano i słomę wcześniej, niż ten dzień nastanie. Uczniowie Jezusa trzy lata spędzili w Bożej szkole. Chodzili z Jezusem, słuchali Jego nauk, widzieli mnóstwo Jego cudów, ale ich wnętrza nie było jeszcze przepławione. Pan określił ten stan słowami: „*Nie wiecie, jakiego jesteście ducha*”. A jaka „cenzurka” może być wystawiona dla nas, którzy całe życie idziemy za Jezusem, korzystamy z Jego opieki i błogosławieństw? Jaki jest nasz duch? Dla Kościoła ogień z nieba to symbol oczyszczającej działalności niszczącej nasze przywary i stwarzającej pole dla działalności Ducha Świętego, który zdołał przeobrazić nawet tych, którzy do tej pory nie wiedzieli, jakiego są ducha. Od tej pory Piotr czy Jan nie tylko nie chcą ściągać ognia na „Samaritan”, ale śpieszą do nich z Ewangelią o zbawieniu w Jezusie Chrystusie. Od tej pory gotowi są przyjmować „ogień, który pali” ich wnętrza. Stali się godnymi znieść ponizienie od „Samaritan”, a w zamian dać im obietnicę Królestwa Bożego. Od tej pory nikt już Jakuba czy Jana nie nazywał „Boanerges” (syn gromu)! Jan stał się apostołem miłości, Jakub był najbardziej szanowanym przywódcą zboru w Jeruzalemie.

Ten Duch Boży może oczyścić każdego z nas. Bóg pragnie, byśmy przeszli przez ogień oczyszczenia stając się użytecznymi naczyniami w Jego służbie. Musimy jednak na to Bogu zezwolić, a nawet Go o to poprosić, by dokonał w nas przemiany, przepławienia przez Jego ogień.

Sumując nasze rozważanie, nasuwa się pytanie, z czego mamy się oczyszczać, będąc usprawiedliwionymi?

1. Przeciwnik atakuje zawsze od tyłu i wzbudza w nas ducha błędu, aby sprzeciwić się Bogu w różny sposób.
2. Duch błędu zabiera nam ducha pokoju i radości, pozbawiając nas przez to chęci szczęśliwego życia i naszą energię kieruje w fałszywym kierunku.
3. Duch błędu wprowadza strach i bojaźń powodujące utratę zadowolenia z samych siebie i świata.
4. Duch błędu podaje się za mądrzejszego niż Słowo Boże, ożywiając naszą starą wolę.

5. Ten duch wytwarza w nas ducha niewolnictwa naszej woli, poddając ją pod wolę przeciwnika.

6. Jest duchem twardego snu i lekkomyślności w rzeczach niebieskich, kierującym uwagę na rzeczy ziemskie.

7. Duch błędu prowadzi do niewiary w Boskie obietnice, jest szkodliwy i wyniszczający.

Można by wymieniać wiele więcej rzeczy, przed którymi Bóg ostrzega, ale myślę, że te wymienione wystarczą, aby zrozumieć, „jakiego jesteśmy ducha” i poddać się oczyszczeniu „ognia”. Wprowadźmy w nasze życie rzeczy, których Bóg oczekuje:

1. Ducha świętości, radości, pokoju i miłości, albowiem doskonała miłość odrzuca obawę oraz wszystkie elementy bezbożnego ducha jak: złość, zawiść, nienawiść, zazdrość, obawę, niezadowolenie i światową urażoną ambicję.

2. Duch Boży objawia nam tajemnicę Boskiego planu „Tajemnicę woli swojej, aby z nastaniem pełni czasów

wykonać ją i w Chrystusie połączyć w jedną całość wszystko, i to, co jest na niebiosach, i to, co jest na ziemi w nim” – Efezj. 1:10 (NP).

3. Naszą duchową energię kieruje w stronę sprawy Bożej, aby służyła Kościołowi.

4. Prowadzi nasze życie i nasze rodziny według sznura sprawiedliwości Bożej.

5. Wzbudza energię twórczą, siłę myśli, wytwarza natchnienie myśli i słowa, daje siłę ożywiającą nasze życie.

6. Czujemy, że Bóg sprawuje w nas swoje dzieło według sprawiedliwości i prawdy.

7. Ta siła Boża zapewnia nas, że jeśli pozostaniemy pod mocą Prawdy, to On sprawi, że wszystko, cokolwiek się nam może w życiu przytrafić (złe czy dobre), obróci się na dobre ku naszemu duchowemu wzrostowi.

Obietnica: „Gdy pójdziesz przez ogień, nie spłoniesz” jest w dalszym ciągu aktualna. □

# Czasy ochłody – cz. 1

■ **DYMITR KOPAK**

O NAPRAWIENIU WSZYSTKICH RZECZY

„Aby przyszedł od Pana czas ochłody, i aby posłał przeznaczonego dla was Jezusa Chrystusa, którego musi przyjąć niebo aż do czasu odnowienia wszechrzeczy, o czym od wieków mówił Bóg przez usta świętych swoich proroków” – Dzieje Ap. 3:20.

Apostoł Piotr opowiada tu o czasach ochłody, podczas gdy w innym miejscu mowa jest o „czasie upalenia, udręczenia”. Pismo Święte nazywa sześć tysięcy lat istnienia człowieka czasem udręczenia i upalenia. Pan Bóg powiedział do Izraela, co ich spotka, jeżeli nie będą posłuszni Jego woli: „Uderzy cię Pan suchotami, zimnicą i gorączką, zapaleniem, posuchą i rdzą zbożową, i będą cię gnębić, aż zginiesz” (5 Mojż. 28:22). Te słowa wypełniają się od czasu Adama aż do czasów dzisiejszych. Rodzaj ludzki przechodził głody i mory, trudności, zgryzoty i choroby, aż do dni dzisiejszych. Pan Jezus opowiedział przypowieść o takim upaleniu – to przypowieść o robotnikach w winnicy. Dobry gospodarz zaczął przyjmować robotników do winnicy swojej. Jednych najął bardzo rano, innych w południe, a jeszcze innych tuż przed wieczorem. Rozliczenia rozpoczął od tych ostatnich, dlatego ci pierwsi myśleli, że dostaną dziesięć razy więcej. Ale gdy przyszedła ich kolej, otrzymali tak samo grosz, jak się umówili. Dlatego szemrali, mówiąc: „Ci ostatni tylko jedną godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, cośmy znosili ciężar dnia i upał (upalenie BG)” (Mat. 20:12). Myśmy się napracowali przez cały ten okres,

myśmy znosili upalenie. Czym jest to upalenie? To nic innego jak niewygody, przemęczenia, trudności, zmartwienia, zgryzoty, choroby i śmierć. Oto skutki grzechu Adamowego. Rodzaj ludzki aż do dni dzisiejszych znajduje się w takim upaleniu. Od czasów Adama człowiek nie zaznał ukojenia – jedynie pęd, walka o byt, nerwowość, i to ludziom skracало życie. Ap. Piotr przepowiedział przez Ducha Świętego, że nadejdą czasy ochłody od obliczności Pańskiej, że tak zawsze nie może być, że skończą się trudności i niewygody, skończą się przemęczenia, zmartwienia i zgryzoty, przejdą kiedyś raz na zawsze do historii. Nadejdzie wytchnienie i ochłoda. Wyobraźmy sobie, że jesteśmy na pustyni, gdzie słońce niemiłosiernie pali, gdzie dokoła tylko spiekota – wtedy ochłoda jest bardzo pożądana.

Podobnie rodzaj ludzki znajduje się pod spiekotą, ciężarem grzechu i śmierci, dlatego całe stworzenie wspólnie wzdycha aż dotąd, jak powiedział apostoł Paweł; wszyscy czekają na jakąś ulgę, jakąś ochłodę, chociaż nie wszyscy wiedzą, jak się to stanie. Greckie słowo występujące w tym miejscu – „prosopon” – znaczy „od oblicza, jako dowód łaski”. Apostoł Piotr powiedział „aby przyszedł czas ochłody”, ale to nie

stanie się w drodze przypadku, niech nikt tak nie myśli. To ma przyjść od oblicza Pańskiego. A jeżeli przyjdzie od oblicza Pańskiego, to jest dowodem, że pojawiła się jakaś łaska. Następuje zmiana w Boskim programie. Boży plan będzie się wtedy spełniał, aby święci żyjący w tym okresie mogli, rozglądając się, dostrzec, jak łaska od Boga znów spływa na ziemię.

Jak w tym czasie będzie okazywana łaska Boża? Bóg zainteresuje się sprawami Ziemi. Czy już nadeszły czasy ochłody (z łac. „restitutio”), czy restytucja należy jeszcze do przyszłości? Zdania są podzielone. Jedni twierdzą, że żyjemy w pełni restytucji od 100 lat, a może dłużej, inni – że Królestwo Chrystusowe już rządzi i to w całej pełni, jeszcze inni posuwają się za daleko w drugą stronę i mówią, że Pana wciąż nie ma na ziemi, nie ma restytucji, nic się nie stało, wszystko istnieje od dawna aż dotąd i wiele należy do przyszłości. Pomiedzy badaczami Pisma Świętego prowadzone są zażarte dyskusje i polemiki. Na tym tle jest najwięcej nieporozumień. Być może nie da się zmienić sposobu myślenia tych starszych naszych braci, którzy błędnie rozumieją to zagadnienie. Ci, którzy tłumaczą ten temat na jeden czy drugi sposób, nie mają racji i nie znają nauk „wiernego sługi”. Nie chcę nikogo obrazić tym stwierdzeniem, ale „wierny sługa” dokładnie tłumaczy to zagadnienie.

Dyskusje są dobre, jeśli są prowadzone w duchu miłości, ale te dyskusje, które rodzą antagonizmy i uprzedzenia, z gruntu złe, fałszywe, gdyż tworzą się frakcje i podziały. Pomiedzy ludem Bożym tego nigdy nie miało być, i Pan Bóg sobie nigdy nie życzył, żeby lud Boży był rozbity. Temat, o którym najczęściej czytamy w Piśmie Świętym, to miłość. Chrystus Pan powiedział, że „stąd wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, gdy miłość wzajemną mieć będziecie”. Mamy unikać takich nauk, które mogłyby nas podzielić, odseparować jednych od drugich; mamy mieć jedność – jedną wiarę i jedno spojrzenie.

Jednak pytanie pozostaje aktualne: czy restytucja się rozpoczęła? Najpierw należy odpowiedzieć na kilka innych pytań: Czy żyjemy w dniach Syna Człowieczego? Czy żyjemy we wtórej obecności naszego Pana? Co nas przekonuje, że żyjemy właśnie w tym czasie?

Po pierwsze, przekonujące są wydarzenia światowe. Każdy powinien śledzić, co się dzieje na świecie. Właśnie wydarzenia na świecie powinny nas przekonać, że żyjemy w czasie obecności Syna Człowieczego. Istnieje pewien niepodważalny dowód na potwierdzenie tej tezy. Nie będę się spierać z tymi, którzy twierdzą, że Chrystus przyszedł w 1874 roku, czy pięć lat wcześniej lub później. Ale gdyby ktoś twierdził, że Pana nie ma, to niech wyjaśni następujący werset: Dan. 12:1: „W owym czasie powstanie Michał, wielki książę, który jest orędownikiem synów twojego ludu, a nastanie czas takiego ucisku, jakiego nigdy nie było

odkąd istnieją narody, aż do owego czasu. W owym to czasie wybawiony będzie lud twój, każdy, kto jest wpisany do księgi żywota”. Jest to święty wiersz, dla mnie całkowicie przekonujący. Takiego ucisku jak pierwsza wojna światowa jeszcze nie było. Stąd nauka, że Chrystus przyszedł daleko przed I wojną światową. II wojna światowa była jeszcze straszniejsza, ale takiego strasznego czasu jak I wojna do jej wybuchu nie było. To nie znaczy, że później nie będzie. Nasz Pan powiedział, że przyjdzie ucisk, jakiego dotąd nie było i nigdy więcej nie będzie. To znaczy, że świat czeka coś jeszcze gorszego.

Drugi dowód: Kościół musiał być wzbudzony przed tym okresem. „W owym to czasie wybawiony będzie lud twój...”. Niektórzy tłumaczą, że słowa te odnoszą się do Izraela. To prawda, że sprawa Izraela od tej pory ruszyła z miejsca. Ale te słowa dotyczą ludzi, którzy zapisani są w „księgach Barankowych”, ci, którzy spoczywali w grobach, zostali wzbudzeni wcześniej, przed tym czasem.

Rozważany temat jest bardzo obszerny. Omówienie wszystkich wersetów o tej tematyce zajęłoby mnóstwo czasu. Dlatego omówimy tylko niektóre z nich. „Pan stanął do rozprawy, stoi już, by sądzić ludy. Pan przychodzi na sąd przeciwko starszym swojego ludu i jego książętom: to wy zniszczyliście winnicę, mienie zagrabione ubogiemu jest w rękach i domach waszych” (Izaj. 3:13-14). Czy Pan powstał, aby sądził lud? Czy dziś odbywa się sąd nad Babilonem, czy sąd nad narodami? Gdy się przypatrzemy wydarzeniom na świecie i panującej atmosferze, to widać, że nie ma dziś ludzi mądrych, że wszelkie plany, jakie byśmy kreśliли, pójdą wniwecz, bo Pan powstał. Pamiętajmy, że obecność naszego Zbawiciela jest przekonująca – Chrystus jest obecny po raz wtóry. „Powstań Panie, by nie przemógł człowiek, niech będą osądzone przed tobą narody! Rzuć, Panie, postrach na nie, niech widzą narody, że są tylko ludźmi (śmiertelnymi – BG)” (Psalm 9:20-21). Tak do tej pory mijały wieki, mijały tysiąclecia, a niektórzy ludzie myśleli, że są bogami lub półbogami. Modlono się za nich, oddawano im prawie boską cześć, ale nigdy nie było takiego czasu, w jakim żyjemy dzisiaj. Chyba wszystkim jest dobrze znany przykład zamknięcia ambasadorów w Iranie, zamachy na dygnitarzy. Wielcy tego świata boją się ruszać z domu. Czy nie został puszczony ten strach? Niech mi ktoś udowodni, że dzieje się to drogą przypadku; dla mnie jest to niezbity dowód na obecność naszego Pana. Chrystus jest po raz wtóry obecny!

Dzisiaj lepiej żyć na ziemi człowiekowi prostemu niż dygnitarzom, niż tym, którzy są ambasadorami, bo w każdej chwili mogą zostać porwani. I co to wszystko znaczy? Pensje, wykształcenie okazują się niczym. Czy to nie jest ten czas, o jakim mówi św. apostoł Jakub 5:1-7: „A teraz wy, bogacze, płaczcie i narzekajcie nad nieszczęściami, jakie na was przyjdą, bogactwo wasze



zmarniało, a szaty wasze mole zgryzły. Złoto wasze i srebro zaśniedziało, a śnież ich świadczą będzie przeciwko wam i strawi ciała wasze jak ogień. Nagromadziliście skarby w dniach (na ostatnie dni – BG), które się mają ku końcowi”. Są na świecie ludzie, którzy mają już nie tylko miliony, ale miliardy na kontach. Ludzie ci żyją w wielkim strachu, bo cóż to wszystko znaczy. Mimo licznej ochrony zdarza się, że na głowę takiego człowieka zakłada się maskę, a potem wykonuje się telefon: „Tyle a tyle milionów okupu albo utrata życia”. Strach padł na bogaczy. „Oto zapłata zatrzymana przez was robotnikom, którzy zżęli pola wasze, krzyczy, a wołania żenców dotarły do uszu Pana Zastępów. Żyliście na ziemi w zbytku i w rozkoszach, utuczyliliście serca wasze na dzień uboju. Wydaliście skazujący wyrok i zabiliście sprawiedliwego; nie opiera się wam” (Jak. 5:4-6). Dość tego. Dziś klasa robotnicza sprzeciwia się temu, nie zgadza się, aby tak dalej było. „Przeto bądźcie cierpliwi, bracia, aż do przyjścia Pana. Oto rolnik cierpliwie oczekuje cennego owocu ziemi, aż spadnie wczesny i późniejszy deszcz” (Jak. 5:7).

Czy te słowa nas nie przekonują? Czy mamy ten deszcz ranny i wieczorny? Czy Prawda, jaka była znana za pierwszego przyjścia, była tak samo jasna jak dziś? Myślę, że tylko ten, kto jest zaślepiony i nie rozumie Prawdy, może tak powiedzieć.

To, co nas jeszcze przekonuje, że żyjemy w czasie wtórej obecności, to czas żniwa. Chrystus Pan powiedział żencom, którzy dawno chcieli zrobić porządek z kąkolem i go powyrywać, żeby go zostawili aż do czasu żniwa. „A czasu żniwa rzekę żencom: zwieźcie pszenicę do spichlerza, ale kąkol zwiążcie ku spaleniu”. My właśnie żyjemy w tym okresie, w czasie żniwa. Czy dla ludu Bożego nie nadeszła właśnie ta ochłoda? Czy nie mamy teraz takiej możliwości, by się zbierać? Przecież żyjemy we wspaniałych państwach, mamy wspaniałe konstytucje. Nie zawdzięczamy tego ludziom, choć przed niektórymi z nich również powinniśmy chylić czoło, tylko zawdzięczamy naszemu Panu, który jest obecny i który sprawił nam tę ochłodę. Dzisiejsza ochłoda pochodzi nie od ludzi, lecz jedynie od naszego Pana. Od Pana miała ona przyjść.

Psalmista Dawid dobrze rozumiał tę sprawę i następująco ją przedstawił: „Wsadziłeś człowieka na głowę naszą, weszliśmy byli w ogień i wodę, wszakżeś nas wywiódł na ochłodę” (Psalm 66:12). Gdy spojrzymy wstecz, choćby tylko na historię prześladowania chrześcijan od samego prawie początku aż do naszych niemal czasów, to wiele się zmieniło; historia się już nigdy nie powtórzy, aby to samo miało się dziać ponownie. Ktoś mógłby mi natychmiast zarzucić, że jeszcze Babilon ma moc i jeszcze ma się stać wiele innych rzeczy. Oczywiście przyjdą prześladowania; niech nikt nie myśli, że wejdziemy bez ucisku do Królestwa Bożego, ale takie, jak były, nigdy się nie powtórzą.

Jednak na chwilę obecną prześladowania ustały. Wtóra obecność naszego Pana i czas ochłody są z sobą tak zespolone, że nie da się tego rozerwać ani rozłączyć. Bo gdy twierdzimy, że Chrystus jest obecny, muszą też być i czasy ochłody. Ktoś mógłby próbować udowodniać, że wierzy we wtórą obecność naszego Pana, ale czasów ochłody nie dostrzegł. Przeczytajmy jeszcze raz słowa apostoła Piotra napisane pod wpływem Ducha Świętego: „Aby przyszedł od Pana czas ochłody i aby posłał przeznaczony dla was Jezusa Chrystusa, którego musi przyjąć niebo aż do czasu odnowienia wszechrzeczy, o czym od wieków mówił Bóg przez usta świętych swoich proroków”. Od Boskiego oblicza miały być czasy ochłody i wówczas Pan miał być posłany, osobiście, niewidzialnie, jako istota duchowa, bo Apostoł mówi: **Jezusa Chrystusa**. Żeby nie było jakiegoś nieporozumienia – jeżeli uznamy, że nadeszły czasy ochłody, czyli restytucji, a nie boimy się tak twierdzić, to musimy przy tym właściwie zrozumieć słowo „restytucja”, odpowiednio je ustawić i wtedy problem złego zrozumienia zniknie. Postaram się przedstawić to zagadnienie możliwie jasno i właściwie.

Przyjmujemy, że Pan jest obecny i czasy ochłody również. Można też przyjąć, że nie ma czasów ochłody i Pan nie jest obecny – jedno jest złączone z drugim. Ile lat ma trwać restytucja, nie wiem. Gdybym postawił takie pytanie, może ktoś odpowie, że tysiąc lat. Ale nigdzie w Biblii nie jest tak napisane. Nigdzie w „Wykładach Pisma Świętego” brata Russella też nie zostało tak napisane, że restytucja ma trwać tysiąc lat. Ile będzie trwała, nie wiem, Biblia o tym nie mówi, tak jak nie określa, jak długo Jezus miał być na ziemi. Dla niektórych jest to wielki problem, orzech nie do zgryzienia. Bo jeżeli Chrystus Pan jest obecny, to musi być też Jego Królestwo; niektórzy twierdzą, że On musi być tysiąc lat na ziemi. Niech mi ktoś znajdzie taki dowód, że Chrystus miał być tysiąc lat na ziemi, uwierzę, lecz najprawdopodobniej nikt w Biblii takiego dowodu nie znajdzie. Czy będzie tu 1100 lat czy 1200, tego nie wiem, jest tylko napisane, że będzie królował z Kościołem tysiąc lat.

Podobnie też nie jest nigdzie napisane, że restytucja będzie trwała tysiąc lat; są to tylko nasze złe interpretacje, złe pojęcie i nasze własne tłumaczenie. Biblia jasno mówi, że panowanie Chrystusa z Kościołem trwać będzie tysiąc lat, jak mamy zapisane w Obj. 20:4: „I widziałem trony, i usiedli na nich ci, którym dano prawo sądu; widziałem też dusze tych, którzy zostali ścięci za to, że składali świadectwo o Jezusie i głosili Słowo Boże, oraz tych, którzy nie oddali pokłonu zwierzęciu ani posągowi jego i nie przyjęli znamienia na czoło i na rękę swoją. Ci ożyli i panowali z Chrystusem tysiąc lat”. Niektórzy twierdzą, że trzeba to liczyć od chwili, gdy Kościół został wzbudzony. Ja się z tym nie zgadzam. Tu jest wspomniany cały Kościół, całe 144

tysiące, aż ostatni członek wejdzie do chwały i wtedy rozpocznie się tysiącletnie panowanie Chrystusa. Czas spełnienia tej obietnicy pozostawiamy Boskiemu wyrokowi, bo tylko On na pewno wie, kiedy się to stanie. Jest jasno napisane i śmiem tak twierdzić, że Królestwo Chrystusowe, ziemską fazę tego Królestwa rozpocznie się wtedy, gdy ostatni członek wejdzie do chwały. Czy tysiąclecie, o którym czytamy w Objawieniu, jest jakąś liczbą astronomiczną, nie wiemy, ale wiemy, że w Piśmie Świętym przedstawiono jeden dzień u Boga jako tysiąc lat. Uważam, że ów tysiąc lat jest liczbą ludzką: 1000 lat ziemskich, 1000 lat obiegu Ziemi dookoła Słońca, czyli Ziemia 1000 razy obiegnie Słońce. Właśnie tyle będzie trwało Królestwo naszego Zbawiciela. Skąd wiadomo, że to jest liczba literalna? Dzieje Ap. 17:31: „Gdyż wyznaczył dzień, w którym będzie sądził świat sprawiedliwie przez męża, którego ustanowił, potwierdzając to wszystkim przez wskrzeszenie go z martwych”. Apostoł Paweł nazwał, że to będzie „dzień”, boski dzień, a u Boga dzień jest jako tysiąc lat. Rzym. 2:16: „Będzie to w dniu, kiedy według Ewangelii mojej Bóg sądzić będzie ukryte sprawy ludzkie przez Jezusa Chrystusa”. To również odnosi się do tysiącletniego panowania Jezusa Chrystusa.

Wracając do naszego tematu, do słów apostoła Piotra „aby przyszły od Pana czasy ochłody...”, zauważmy, że jest tu użyta liczba mnoga – nie „czas ochłody”, jak tłumaczymy, że odnosi się do tysiącletniego Królestwa. Apostoł nie mówi: „aby przyszedł czas ochłody”, lecz „czasy ochłody”, czyli będzie to dłuższy czas niż tysiąc lat Królestwa Chrystusowego. Określenie to obejmuje nie tylko tysiącletnie Królestwo Chrystusowe, lecz więcej, obejmuje to okres od wtórego przyjścia Chrystusa to końca Królestwa, gdy odda On władzę Bogu Ojcu. Czasy ochłody, czasy restytucji to czas od wtórego przyjścia aż do końca Tysiąclecia.

Co oznacza samo słowo „restytucja”? Zawsze uważałem, że słowo to oznacza przywrócenie do właściwego stanu, ale nie jest tak. Według „Słownika Wyrazów Polskich i Obcych” Władysława Kopalińskiego, str. 652, restytucja to wyrażenie prawnicze, oznacza „przywrócenie terminu”; oznaczenie dokładnej daty to właśnie restytucja. Drugie znaczenie to „naprawienie szkody” i „zwrot rzeczy”. W biologii i medycynie również to słowo jest używane i oznaczają „regenerację”, czyli odrodzenie się, odzyskanie sił, odnowienie, odtworzenie utraconych narządów, tkanek czy komórek.

### Przywrócenie terminu

Sprawdźmy każde z tych znaczeń. Czy „przywrócenie terminu” to nie jest czas, na który wskazywali prorocy? Czy obecność Chrystusa i czas, w którym żyjemy, to nie jest ten czas, o którym bardzo wiele mówili mężowie Boży, ale nigdy nie było wiadomo, kiedy się to stanie? Dziś stało się to faktem dokonany, żyjemy właśnie w tym czasie. Izaj. 2:2: „I stanie się w ostateczne

dni, że będzie przygotowana góra domu Pańskiego na wierzchu gór, i wywyższy się nad pagórkami, a zbieżą się do niej wszystkie narody. I pójdzie wiele ludzi, mówiąc: Pójdźcie a wstąpmy na górę Pańską”. Oznacza to, że góra domu Pańskiego będzie się rozpoczynała znacznie wcześniej, jeszcze w ostateczne dni. Czy dziś nie żyjemy w tym okresie? Czy Chrystus nie jest obecny? Czy nie widzimy wydarzeń, jakie się dzieją na świecie? Czy nie jest to przygotowanie do królowania sprawiedliwości i czy ta góra domu Pańskiego (wzbudzony Kościół) nie jest faktem dokonany? To wszystko dzieje się w dniach dzisiejszych. Ona jest przygotowana, później będzie już w zupełności utwierdzona, ustanowiona na tej naszej ziemi, a wtedy wszystkie narody będą się do niej zbiegały.

Na razie, gdyby ktoś chciał nas przekonywać, że Chrystus króluje, niech znajdzie takie miejsce na ziemi, chociaż najmniejszą wyspę, gdzie ludzie tam mieszkający biegną do Chrystusa, starają się wracać do Chrystusa, uznają Jego Królestwo, i że biegną tam narody. Nie ma takiego miejsca, to wszystko należy do przyszłości. Dlatego też ta góra domu Pańskiego nie jest utwierdzona nad pagórkami. Jer. 30:23-24: „Oto zawierucha Pana zrywa się i huragan unosi się kłębami, nad głową bezbożnych się kłębi. Nie uśmierzy się żar gniewu Pana, aż spełni i urzeczywistni zamysły Jego serca; w dniach ostatecznych zrozumiecie to dokładnie”. Czy ten wicher, który został rozpętany od oblicza Pańskiego, może zostać powstrzymany, czy jest jakaś rada na to wszystko? Na pewno zacni mężowie staraliby się go powstrzymać, a my dziękujemy, że jeszcze żyjemy w czasie pokojowym, ale Pismo Święte mówi tutaj, że w ostateczne dni to zrozumiemy. Nie tylko my, ale inni ludzie również mówią, że ten koniec świata, o którym pisze Pismo Święte, jest bardzo bliski.

Po czym poznajemy, że żyjemy w tych dniach ostatecznych? Bardzo charakterystycznie opisał te dni apostoł Paweł w 2 Liście do Tymoteusza 3:1-7: „A to wiedz, że w ostateczne dni nastaną czasy trudne...”. Każdy zna te słowa. Niejeden mógłby powiedzieć, że tak bywało od pokoleń, że zawsze starsi różnili się od młodych i mieli trudności z wzajemną komunikacją. „Albowiem będą ludzie sami siebie miłujący...” Co to znaczy? Czy umiemy zauważyć ludzi samych siebie miłujących? Może sami tacy jesteśmy? Tacy ludzie miłują swoje wygodę, dziś nastąpiło wielkie lenistwo, człowiek się niczym nie interesuje, sprawami Boskimi również nie. Jeżeli świat wychował takie pokolenie, to odpowie przed Bogiem przez ucisk. Cóż można zrobić, gdy się patrzy na wielu chrześcijan, na badaczy Pisma Świętego, którzy wychowali swoje dzieci na ludzi leniwych, miłujących samych siebie. Nie wystarczy powiedzieć: „Bracia, ale moje dzieci do kościoła nie poszły”. Ja pytam, dokąd poszły? Na zebranie chodzą? Nie! W niedzielę śpią sobie do 12:00 w domu, oglądają telewizję, człowiek staje się wygodny i miłuje samego siebie. Po co się mam wysilać? „Będą

łakomi, próżni, pyszni, bluźniercy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, niepobożni.” Gdybyśmy czytali dalej, to te dni są bardzo, bardzo widoczne za naszych czasów i nie wiem, czy jeszcze do czegoś gorszego może dojść, do wygodnictwa; tam apostoł Paweł nic nie mówi, że to będą awanturnicy, że to będą ludzie, którzy się będą wzajemnie mordowali. Nie, absolutnie tego nie mówi. Tylko że ludzkość dojdzie do takiego stanu samozadowolenia, do stanu takiego wygodnictwa, że człowiek będzie uważał siebie samego za boga, to, co ma na stole, za swój ołtarz i swój brzuch za boga.

Gdy czytamy Pismo Święte, to stwierdzamy, że apostoł Piotr w swoim liście tak powiedział: „Wiedźcie przede wszystkim to, że w dniach ostatecznych przyjdą szydery z drwinami, którzy będą postępować według swych własnych pożądliwości, i mówić: gdzie jest przyobiecane przyjsie Jego? Odkąd bowiem zasnęli ojcowie, wszystko tak trwa, jak było od początku stworzenia” (2 Piotra 3:3). Naśmiewcy, szydery przyjdą. „Wierny sługa” wyjaśnia, że będzie tak zarówno w Kościele, jak i w świecie. Popatrzmy najpierw na świat – czy nie ma takich naśmiewców? Jeżeli są jakieś anegdoty, to tylko na rządy, na księży – wszędzie możemy to usłyszeć. A czy w Kościele takich nie ma? Czasami słyszę, jak niektórzy wyrażają się o naszych tematach, może niektórzy mają rację, ale niektórzy naprawdę chyba by

chcieli, żebyśmy mówili nie tylko językami ludzkimi, ale chyba nawet anielskimi. Jeżeli młode pokolenie ma coś do mnie lub do innych braci, to pamiętajcie, że ja byłem młody w tym okresie, gdy była wojna. Ja nie miałem możliwości się tak wykształcić jak wy, dlatego prosiłbym o wyrozumiałość. W Kościele również są naśmiewcy. Niedawno odbyła się nasza konwencja we Wrocławiu, ale było to w sali baptystów. Później oni sobie zastrzegli, że przez dwie godziny oni będą mieli swoje nabożeństwo. Bracia, jakie tam było poszanowanie, ale na pewno wszyscy z naszych braci szybko by skrytykowali ich mowę. Ja zwróciłem uwagę na to poszanowanie wobec brata starszego, u nas tego nie ma. Czy to nie dowodzi, że żyjemy w dniach Syna Człowieczego? Według mnie tak.

Termin jest od Boga nakreślony. Restytucja teraz to nic innego jak przywrócenie terminu. Termin się stał faktem dokonany. Jeżeli ktoś chce odkładać za siebie sprawy Boże, niech dalej odkłada, nikomu nie zabranialiśmy i zabraniać nie będziemy. Żydzi w dalszym ciągu czekają na pierwsze przyjsie Chrystusa, nikt im w tym nie przeszkadza, tak i u nas niektórzy czekają jeszcze na wtóre przyjsie Pana, lecz fakty pokazują coś zupełnie innego. □

Opracowano na podstawie nagrania wykładu  
[dokończenie artykułu w następnym wydaniu]

# Psalm 15 – drogowskaz na świętą Bożą górę cz. 2

■ KRZYSZTOF NAWROCKI

BY SPRAWIĆ RADOŚĆ PANU BOGU

„...i mówi prawdę w sercu swoim” – Psalm 15:2.

Mówienie prawdy, prawdomówność to określenia słusznie nasuwające bardzo ściśle skojarzenia z 9. przykazaniem Dekalogu: „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu” – 2 Mojż. 20:16 (NP). Już sam ten fakt wskazuje, że Pan Bóg życzył sobie, by ustawiczne rozsądzanie pomiędzy prawdą a fałszem było jednym z ważnych obszarów życia tych, którzy chcieliby pełnić Jego wolę.

## II warunek: Mówi prawdę w sercu swoim

Kłamstwo jest rzeczą, której Bóg nie znosi i nie toleruje – używając języka Biblii, możemy powiedzieć, że Bóg nienawidzi kłamstwa. Równie mocno potwierdzają to zapisy Starego, jak Nowego Testamentu. Oprócz wspomnianego już przykazania z Góry

Synaj, znajdziemy wiele innych wersetów, które nie pozostawiają wątpliwości co do tego, jaki ma być nasz stosunek do kłamstwa. Wymieńmy chociaż kilka z nich:

„Nie będziecie kradli i nie będziecie się zapierali i nie będziecie okłamywali jeden drugiego” – 3 Mojż. 19:11 (NP).

„Przeto, odrzuciwszy kłamstwo, mówcie prawdę, każdy z bliźnim swoim, bo jesteście członkami jedni drugich” – Efezj. 4:25 (NP).

„Tych sześć rzeczy nienawidzi Pan, a tych siedem jest dla niego obrzydliwością: Butne oczy, kłamliwy język, ręce, które przelewają krew niewinną, serce, które knuje złe myśli, nogi, które śpieszą do złego, składanie fałszywego świadectwa i sianie niezgody między braćmi” – Przyp. 6:16-19 (NP).



„*Ohydą dla Pana są wargi kłamliwe, lecz ci, którzy mówią prawdę, podobają mu się*” – Przyp. 12:22 (NP).

Na ile jesteśmy w stanie poznać Najwyższego, stwierdzamy, że Jego naturze jest obce kłamstwo – jest On bowiem Bogiem prawdy. Tego samego umiłowania prawdy oczekuje od nas, którzy pragniemy powrócić do ztraconego niegdyś przez grzech Bożego podobieństwa. Prorok Samuel, zwracając się do Saula, w ciekawy sposób przedstawia Boga Izraela: „*A doprawdy ten, który jest chwałą Izraela, nie kłamie i nie żałuje, bo nie jest człowiekiem, aby żałować*” – 1 Sam. 15:29 (NP). Samuel przedstawia tu nie tylko prawdę o Panu Bogu, ale także poświadczają, że problem kłamstwa jest bardzo mocno związany z człowiekiem i skłonnościami jego natury. Prorok bardzo blisko kłamstwa umieszcza element żalu – prawdziwe, nieomyślne, pewne i polegające na sprawiedliwości słowa Boga nigdy nie sprawiają w Nim żalu, bo nie ma potrzeby odwoływania tego, co raz zostało przez Niego wypowiedziane. Jakże często jednak się zdarza, że już po sekundzie żałujemy zbyt pochopnie wypowiedzianych słów! Tym bardziej, jeśli nie zawierały całej prawdy.

Brak Bożej akceptacji dla posługiwania się kłamstwem wynika zapewne również stąd, że jest to metoda działania przeciwnika Bożego – Szatana. Pan Jezus mówi do Żydów, że nie kto inny, a właśnie Szatan jest „*kłamcą i ojcem kłamstwa*” (Jan 8:44). Pan Bóg chciałby, żeby ci, którzy pragną Jego bliskości i mieniają się Jego dziećmi nie posługiwali się dla osiągnięcia jakichś egoistycznych celów, pełnymi przewrotności i podstępem metodami stosowanymi przez Przeciwnika, a raczej naśladowali Boga w Jego świętości.

## Dlaczego kłamiemy?

Ten podtytuł zakłada, że jednak się zdarza... I to nie tylko dzieciom, które w pewnym wieku miewają szczególne upodobanie do „koloryzowania”, gdy na przykład na pytanie rodziców „*kto zjadł ciasto*” pociecha na poczekaniu wymyśla historyjkę o przechodzącym właśnie w pobliżu łakomym kotku sąsiada. Oczywiście pomimo dość humorystycznego charakteru takich sytuacji, nie należy im ulegać i od najmłodszych lat wpajać dziecku przekonanie, że najgorsza prawda jest lepsza od najlepszego kłamstwa, które nie podoba się Panu Bogu. W wieku dorosłym, podobnie jak to bywa w przypadku innych popełnianych grzechów, kłamstwo zdarza się nam nawet wtedy, gdy bardzo tego nie chcemy.

Co jednak sprawia, że mimo wszystko wstydlivy problem kłamstwa czasem pojawia się w życiu nawet oddanego Bogu człowieka? Po pierwsze – **strach** przed poniesieniem konsekwencji powiedzenia prawdy – te konsekwencje mogą mieć charakter zupełnie wymierny, choćby typowo finansowy

(np. zapłacenie mandatu), a mogą też być natury nieprzeliczalnej na dobra materialne, jak groźba utraty wizerunku dobrego chrześcijanina, gdy np. rozważamy dylemat, czy przyznać się przed zbrodnią do jakiejś niechlubnej rzeczy. Kłamstwem ze strachu było zaparcie się Pana przez ap. Piotra, swoistym rodzajem kłamstwa było również niepoczytalne zachowanie Dawida, gdy bał się Achisza, króla Gat (1 Sam. 21:13-15). Z pewnością znajdziemy w Biblii, ale również w życiu, wiele podobnych przykładów. Wydaje się, że kłamstwu tego rodzaju sprzyja tzw. „element zaskoczenia”, gdy pewnych zachowań czy odruchów nie mamy przemyślanych i próbujemy improwizować. Skutki bywają łatwe do przewidzenia – będąc w takich sytuacjach niestety nie zawsze uznajemy, że powiedzenie prawdy będzie dla nas najlepszym z możliwych i „najbardziej opłacalnym” rozwiązaniem. Niektóre z aspektów kłamstwa tego rodzaju próbujemy usprawiedliwiać, o czym krótko w dalszej części tekstu.

Inną, na ile możemy to ocenić, dużo brzydszą z etycznego-moralnego punktu widzenia, możliwą przyczyną posługiwania się kłamstwem, jest **zawiść** – **chęć zaszkodzenia komuś**, usunięcia ze swej drogi poprzez złożenie fałszywego świadectwa. Zakon Mojżeszowy stanowczo przeciwstawiał się takim zachowaniom, przewidując bardzo sprawiedliwy sposób karania sprawcy: kara, jaka miała spaść na kłamliwie oskarżanego bliźniego, miała być, w razie wykrycia kłamstwa, wymierzona fałszywie świadczącemu (5 Mojż. 19:16-20). Czy dziś mogą również zdarzać się takie sytuacje? Czy współcześni wierzący powinni być czujni na tym punkcie i uważać na ten szczególnie rodzaj kłamstwa? Zapewne w wymiarze dosłownym rozliczeń względem Zakonu podobne sytuacje nie będą już mieć miejsca, ale pokusa, by kłamliwie oskarżyć przed szefem nie dającego się lubić współpracownika w firmie, może nie jest aż tak nierealna i może w naszej głowie zaświtać. Strach o tym myśleć, ale może się też zdarzyć, że przyjdzie nam do głowy pomysł, żeby poczekać na okazję i dla podbudowania własnej wartości oraz żeby wreszcie „zaświecić pełnym blaskiem” – powiedzieć nieprawdę, fałszywe świadectwo nawet o współbracie w Chrystusie. Jeśli jednak, zgodnie ze słowami ap. Jakuba, znajdziemy w sobie siłę, by ten proces powstawania grzechu skończył się jedynie na myśli – „pożądliwości” (Jak. 1:14-15), wówczas bardzo ograniczymy zakres powodowanych szkód i powstaną one jedynie w naszym własnym sercu, pogarszając jego stan. Takie myśli byłyby świadectwem złego stanu ducha ofiarowanej Bogu osoby i dowodziłyby ogromu pracy nad sobą, jaka pozostała jeszcze do wykonania, by nadawać się na kamień do budowy „duchowego domu”.

Łatwo można sobie wyobrazić kłamstwo, którego motorem jest li **tylko chciwość i żądza materialnego**

**zysku.** Wszelkiego rodzaju „przekręty”, „machlojki” czy też „zwykłe” oszustwa, o których słyszy się każdego dnia... A to sól drogowa w wędlinach, a to ‘niskooktanowe’ paliwo na stacjach, a to zawyżone kalkulacje i faktury, a to sprzedaż jakiegoś ‘wirtualnego’ złota, a to ‘cudownie’ wygrane przetargi na dostawę czegoś tam lub ‘zwykłe’ nierzetelne wykonanie usługi klientowi, jak choćby zamontowanie przez fachowca starej części, a policzenie jak za nową itp. Można by wymieniać w nieskończoność... Dlatego też Bóg Izraela – pełen mądrości Ustawodawca, dając Zakon, kumuluje wiele mogących się zdarzyć przypadków kłamstwa tego typu w bardzo niewielu słowach: „*Nie czyńcie nikomu krzywdy w sądzie ani co się tyczy miary, ani wagi, ani objętości. Będziecie mieli wagi rzetelne, odważniki rzetelne, efü rzetelną, hin rzetelny; Ja, Pan, jestem Bogiem waszym, który was wyprowadziłem z ziemi egipskiej*” – 3 Mojż. 19:35-36 (NP). Uczynilibyśmy dobrze, gdybyśmy jako naśladowcy Chrystusa mieli te słowa przed oczyma, tak jak mieli je pobożni Żydzi.

Inną przyczyną kłamstwa może być źle ukierunkowana, **chorobliwa ambicja** – gdy przestaje się liczyć prawda, a zaczyna własna korzyść, prestiż i poklask. Apostoł Paweł, żegnając się ze starszymi w Efezie, przestrzegał przed mającymi się wkrótce pojawić w Kościele trudnościami tego typu: „*Nawet spomiędzy was samych powstaną mężowie mówiący rzeczy przewrotne, aby uczniów pociągnąć za sobą*” – Dzieje Ap. 20:30 (NP). Owe „rzeczy przewrotne” to wszelkie nauczanie nie polegające na Bożej prawdzie, częstokroć posiadające „piękne opakowanie” ludzkiej filozofii i retoryki, którego zamysłem nie jest jednak oddanie chwały Najwyższemu, a jedynie przysporzenie sobie samemu zwolenników i wielbicieli oraz uzyskanie autorytetu lub wpływów. W Chrystusowym Kościele nie ma jednak miejsca na uprawianie polityki i nikt z rozsądnie myślących wierzących nie powinien uważać, że „palec” wskazujący na Boga, Jego Syna i Ewangelię może stać się czymś ważniejszym niż wielkie Boże prawdy, na które wskazuje. Jeśli jednak ktoś raz w tę pułapkę wpadnie i idąc na kompromis z podszeptami swej pychy i własnego „ego”, odważy się głosić jakąś „inną ewangelię” (Gal. 1:7-8; 2 Kor. 11:4), wówczas wydotanie się z niej wydaje się niemożliwe bez bolesnego „rozdarcia serca” przed Panem i przebycia trudnej drogi pokuty.

Innym, dość klasycznym przykładem kłamstwa powodowanego ambicją i chęcią wykreowania wizerunku dobrego chrześcijanina jest opisana w Dziejach Ap. historia Ananiasza i Safiry. Tu także przestała się liczyć prawda, a rzeczą nadrzędną stało się to, by być widzianym i podziwianym przez innych. Z pozoru cała sprawa wydaje się dość błaha, a cena, jaką owo nieszczęsne małżeństwo

musiało zapłacić, zbyt wysoka – czy jednak próbę okłamania „Ducha Pańskiego”, a zatem lekceważenia samego Boga, można nazwać błahą i mało znaczącą?... Czy jesteśmy całkowicie uwolnieni od pokusy „zabłyśnięcia” przed naszymi współbraćmi, gdy czasem wystarczy tylko czemuś nie zaprzeczyć lub skinać głową?

Gdy obserwujemy w Bożym Słowie postać Szatana, łatwo możemy zauważyć, że powód pychy i ambicji jest główną przyczyną posługiwania się przez niego obrzydliwym narzędziem kłamstwa. Kłamstwa nieprzypadkowego, ale precyzyjnie zaplanowanego i mającego przynieść konkretny, zamierzony wcześniej efekt.

Specyficznym, choć nie mniej szkodliwym rodzajem kłamstwa jest **pochlebstwo**. Dawid z pewnością wie, o czym mówi, gdy opisuje to zjawisko: „*Wybaw, Panie, gdyż zabrakło pobożnych i nie ma już wiernych wśród ludzi. Kłamliwie mówią jeden do drugiego pochlebstwa, mówią nieszczerym sercem. Niech Pan wytępi wszystkie wargi schlebiające, język mówiący przechwałki!*” – Psalm 12:2-4 (NP). Jako król, zapewne znacznie częściej niż złorzeczenia z ust Szymeiego (niemiłego, choć opartego jednak na prawdzie), doświadczał pochlebstw – kłamliwych i nieszczerych pochwał wygłaszanych dla osiągnięcia królewskiej przychylności. O destrukcyjnej roli pochlebstwa wiedział również Salomon, pisząc, że „*usta pochlebcy prowadzą do zguby*” – Przyp. 26:28 (NP).

Mechanizm działania pochlebstwa jest dość prosty – jest to szczególnie, bo niematerialny rodzaj „łapówki”, której celem jest wpłynięcie na sposób oceny danej sytuacji. Gdy czytamy Dzieje Apostolskie (24:1-4), łatwo zauważymy pochlebstwo zastosowane z zawodową łatwością przed namiestnikiem Feliksem przez Tertullusa – wynajętego przez Żydów, w celu oskarżenia ap. Pawła, rzecznika prawnego. Trudno powiedzieć, czy to akurat pochlebstwo odniosło zamierzony skutek, mogło jednak, jak każde pochlebstwo, prowadzić do zaburzenia w jego odbiorcy oceny własnej wartości i przyczynić się do popadnięcia w pychę. To zapewne najbardziej dotkliwy i zgubny skutek pochlebstwa. Czy pochlebstwo jest czymś, czego i my powinniśmy się obawiać? Z pewnością tak. Tym bardziej, że granica pomiędzy codziennym okazywaniem sobie życzliwości i uprzejmości a celowym pochlebstwem wydaje się dosyć cienka – trudna do jednoznacznego zdefiniowania. Jedynie znając intencje działań, możemy je prawidłowo ocenić i zakwalifikować. Tylko w szczególnie wyrazistych przypadkach będziemy być może w stanie ocenić daną sytuację „po owocach”. W praktyce oznacza to, że każdy z wierzących powinien na bieżąco rozsądzać swoje własne postępowanie i wyciągać wnioski dla swego duchowego życia. Rozpoczynają-

nie duchowego leczenia i procesu naprawy od siebie samego zdaje się być znakomitą, polecaną przez Apostoła (Gal. 6:4) „oddolną” metodą poprawy kondycji całej społeczności.

### **Kłamstwo „w sercu swoim” – przed czym ostrzega nas Dawid?**

W słowach „w sercu swoim” autor Psalmu zdaje się zwracać uwagę na ciekawy aspekt kłamstwa, może w szczególności pochlebstwa. Z tego sformułowania wypływa wniosek, że może istnieć mówienie nieprawdy również w swym własnym sercu – szkodliwe oszukiwanie samego siebie. Ma to miejsce wtedy, gdy swój stan przedstawiamy sobie samym w lepszych i bardziej różowych barwach, niż są w rzeczywistości. „Mnie ani mojej rodziny to nie dotyczy”, „nie jest ze mną tak źle jak z tym bratem siedzącym obok”, „inni są przecież dużo bardziej poddani cielesności niż ja” – to mogą być typowe objawy oszukiwania i okłamywania samego siebie, skutkującego zaniechaniem działania. Bo jeśli powtarzając nieprawdziwe rzeczy, przekonamy samych siebie, że nie uchybiamy już prawie w niczym, utracimy jakąkolwiek motywację do pracy nad sobą – zdajemy się we własnych oczach być zupełnie gotowi, by już teraz zamieszkać na „Bożej górze”. Czy aby rzeczywiście gotowi?... Jakub apostoł ostrzega przed takim stanem zadowolenia z siebie: „*A bądźcie wykonawcami Słowa, a nie tylko słuchaczami, oszukującymi samych siebie. Bo jeśli ktoś jest słuchaczem Słowa, a nie wykonawcą, to podobny jest do człowieka, który w zwierciadle przygląda się swemu naturalnemu obliczu; bo przypatrzył się sobie i odszedł, i zaraz zapomniał, jakim jest*” – Jak. 1:22-24 (NP). Nie możemy dopuścić do tego, by nasza własna duma i pycha sprawiły, że zaraz po odejściu od zwierciadła Słowa zapomnimy, jakimi jesteśmy i zaczniemy bazować na naszych błędnych i kłamliwych wyobrażeniach o sobie samych. Tylko ktoś starający się być na co dzień „czynicielem Słowa” może znaleźć uznanie u Pana.

Mówienie nieprawdy „w sercu” może się wiązać z jeszcze jedną kwestią – z ciągłym knuciem zła i posługiwaniem się fałszem, oszustwem i kłamstwem jako sposobem na życie. Dość trudno jest u człowieka mającego jakiegokolwiek pojęcie o Bożych standardach wyobrazić sobie stan takiego przesiąknięcia złem i nieprawością. Zapewne dlatego Salomon umiejscawia te cechy w sercach ludzi permanentnie niegodziwych i bezbożnych – wspomina też, co finalnie będzie ich udziałem: „*Człowiek niegodziwy, mąż bezbożny, chodź z fałszem na ustach, mruga oczyma, daje znaki nogami, palcami wskazuje, w sercu swoim chowa podstęp, ustawicznie knuje zło, sieje niezgodę. Dlatego nagle spada nań nieszczęście, w oka mgnieniu bywa bez ratunku zdruzgotany*” – Przyp. 6:12-15 (NP).

### **Czy istnieje „białe” kłamstwo?**

Kłamstwo zawsze trzeba nazywać kłamstwem, by nie stracić z oczu tego, na jakiej wysokości jest „zawieszona poprzeczka”. Czy jednak są w życiu sytuacje, kiedy bylibyśmy gotowi nie powiedzieć prawdy, będąc nadal w zgodzie z sumieniem? Czy w imię naszego pojmowania dobra, szlachetności czy miłości bliźniego, bylibyśmy czasem skłonni zataić prawdę lub wręcz skłamać? Dziś może nie będziemy szczegółowo pochylać się nad dylematami lekarza mającego nieuleczalnie chorego pacjenta, chociaż i tu warto by mieć wyrobioną opinię...

Niedawno przeczytałem książkę dotyczącą ciągle jeszcze dla tak wielu ludzi bolesnej tematyki Holokaustu i nieludzkiego prześladowania narodu żydowskiego. W trakcie lektury próbowałem rozwikłać problem, w jaki sposób naśladowca Jezusa powinien odpowiedzieć na pytanie nazistowskiego oprawcy: „Czy u twojego sąsiada ukrywają się jacyś Żydzi?”. Wydaje się, że to jeden z przykładów, kiedy Boże prawo „Nie zabijaj” i poczucie człowieczeństwa zawsze powinno stanąć ponad niesprawiedliwym, i czasem nieuleczalnie chorym, prawem ludzkim. „Prawda” byłaby w takiej sytuacji wyrokiem śmierci dla niewinnych ludzi, a jej wyjawienie raczej nie byłoby dowodem szlachetności i prawości charakteru. Wierzę, że dla takiego rodzaju kłamstwa, zapobiegającego przelaniu niewinnej krwi (często związanego z ryzykowaniem życiem własnym i rodziny), nie jest nam szczególnie trudno znaleźć etyczne usprawiedliwienie. Możemy również być pewni, że Stwórca do każdego przypadku indywidualnie przyłoży swoją sprawiedliwą miarę, analizując przyczyny i intencje oraz owoce takiej czy innej decyzji. Dzięki Panu Bogu tamten czas, gdy jedno słowo mogło zadecydować o czymś życiu lub śmierci, wdaje się być za nami, ale kto wie, przed jakimi dylematami przyjdzie nam jeszcze w życiu stanąć? Dlatego warto mieć w takich kwestiach zdanie. Zapewne częstokroć będziemy w życiu stawać przed sytuacjami nie dającymi się zdefiniować jako bezwzględnie ‘czarne’ lub absolutnie ‘białe’ – największe problemy stwarzają właśnie sytuacje w ‘odcieniach szarości’ niejednoznaczne i wymagające zaangażowania roztropności oraz tego, co można by nazwać „Bożą intuicją”. Byłoby rzeczą bardzo dobrą, gdyby nasze rozpoznanie i ocena danej sytuacji, a także decyzje, jakie podejmujemy, były zbieżne z oczekiwaniem Najwyższego. Dlatego tak ważne jest, by rozmawiać ze sobą i wspólnie poszukiwać Bożych dróg, wymieniać opinie i odczucia – nie tylko odnośnie szczegółów Jego planu, ale także tego, jak powinniśmy rozwiązywać nasze dylematy w niełatwych i zawiłych realiach współczesnego życia. Uczmy się zatem poznawać Boży charakter i Jego wolę, by mieścić się w standardach wyznaczonych dla tych, którzy pragną być mieszkańcami Jego świętej góry. □



# Echa z konwencji



## RUSENI (MOŁDAWIA)

### 31 MAJA-1 CZERWCA 2014 R.

„A podniósłszy oczy, ujrzał trzech mężów, którzy stanęli przed nim. Ujrawszy ich, wybiegł od wejścia do namiotu na ich spotkanie i pokłoniwszy się aż do ziemi, rzekł: Panie, jeśliś znalazł łaskę w oczach twoich, nie omijaj, proszę, służę swego. Pozwól, by przyniesiono trochę wody, abyście obmyli nogi wasze; potem odpocznijcie pod drzewem. Przyniosę też kawałek chleba, abyście się posilili. Wszak po to wstąpiliście do służgi waszego. (...) I pośpieszył Abraham do namiotu, do Sary, i rzekł: Rozczyni szybko trzy miary wybornej mąki i zrób placki! Potem pobiegł Abraham do bydła, wziął młode, delikatne i dobre cielę i dał je słudze, który śpiesznie je przyrzędził. Wziął także masło, mleko i cielę, które przyrzędził, i postawił przed nimi. Sam stanął przy nich pod drzewem, a oni jedli.” (NP)

Tak rozpoczyna się 18 rozdział pierwszej Księgi Mojżeszowej. Wydarzenie to miało miejsce w dąbrowie Mamre parę tysięcy lat temu. Abraham, nie wiedząc, kim są ci trzej mężowie i skąd pochodzą, zaprosił ich do siebie, podejmując tym, co miał u siebie najlepsze. Historia ta jest piękna i wydawałaby się nierealna w dzisiejszych czasach. Jednak nie pozostaje bez echa, lecz odbija swoje piętno na wszystkich, którzy przeczytawszy to, starają się postępować podobnie.

W Mołdawii mogliśmy się poczuć tak jak aniołowie, których ugościł Abraham. Po podróży, która dla jednych trwała jeden dzień, dla niektórych dwa, pobyt w Ruseni sprawił, że nikt nie odczuł zanadto trudu przebytej drogi. Można wręcz powiedzieć, że każdy uczestnik konwencji odpoczął przy suto zastawionych stołach, zarówno tym duchowym, jak i cielesnym. Na Mołdawii spotkaliśmy mężów wiary, którzy swoim radosnym uśmiechem, ciepłem płynącym z wnętrza sprawiali, że nasze serca się pokrzepiły.

Apostoł Paweł w 2 Kor. 5:14-15 mówi, że miłość Chrystusowa łączy nas w jedno i wraz z wiarą sprawia, że można zrobić wszystko, nawet góry przenosić (Mat. 17:20). Przenoszenie gór można przyrównać do przełamywania pewnych barier. Ograniczeniem mogła być obawa przed porozumiewaniem się w obcym języku, który źle zrozumiany mógłby spowodować zamieszanie podobne do tego, jakie miało miejsce przy budowaniu wieży Babel. To prawda, ale z drugiej strony – czyż naśladowcy Pana nie posiadają jednego języka? Tym językiem jest język Słowa Bożego, którego każdy z nas się uczy i który pokazuje jak można dwóch połączyć w jedno. Zarówno bracia z Mołdawii, Rumunii, Ukrainy, Włoch czy z Polski mówili tak samo (Efezj. 4:2-6). Z każdą mową jest podobnie: by móc się jej nauczyć, trzeba

ją najpierw poznać, a potem używać, żeby nie zapomnieć tego, czego już się nauczyło. Podczas dwóch dni trwania konwencji, przy pomocy braci i siostr utrwalaliśmy język Słowa Bożego zarówno w teorii, jak i praktyce.

Wersetem tematowym tej uczyty duchowej były słowa zaczerpnięte z Psalmu 95:6: „Pójdźcie, kłaniajmy się, a upadajmy przed nim; kłękajmy przed Panem, stwórcy naszym” (BG). Wydarzenia, jakie mają miejsce na świecie, pokazują, jak w wielu sprawach jesteśmy bezsilni, zależni od woli naszego Pana. Tym, co nas powinno charakteryzować, jest pokora i cześć dla Stwórcy w Duchu i w Prawdzie (Jan 4:23-24).

Pierwszym tematem ze Słowa Bożego usłużył br. Symchuk z Ukrainy – „O namaszczeniu i pieczętowaniu Duchem Świętym”. W pierwszym rzędzie przedstawił obraz ze Starego Testamentu: sposób namaszczenia królów i kapłanów, a także wartość i unikatowość olejku. Osoba poświęcona była odłączona dla Pana w celu wypełniania Jego woli. Tak jak w obrazie olejek był wylany na głowę Aarona, tak i w rzeczywistości był on wylany najpierw na Pana Jezusa, a potem, spływając po szatach, także na Kościół. Droga do Boga prowadzi przez Jezusa oraz ciągłe oczyszczanie się w sercach. Im jesteśmy czystszy, tym więcej mamy w sobie Ducha Świętego, Bożego wpływu. Apostoł Paweł w Efezj. 4:30 podał nam przestrożę, byśmy nie zasmucali Ducha Świętego, ponieważ istnieje niebezpieczeństwo wyjścia spod pomazania (podobno jak Saul). Pieczętowanie Duchem Świętym oznacza uznanie się za synów Bożych, odłączenie od świata, jego dążeń, poświęcenie do duchowej służby, aby stać się rodem królów i kapłanów.

W drugiej lekcji br. Daniel Szarkowicz przedstawił Abla jako bohatera wiary (Hebr. 11:4). Wiara jest ze słuchania. Dzieci dużo czerpią z rozmów z rodzicami. Adam i Ewa byli blisko Boga, dzięki czemu Abel mógł się dowiedzieć, w jaki sposób grzech wszedł na świat oraz w jaki sposób zostały przykryte ciała (skórą – zwierzęta musiały zostać zabite). By przykryć grzechy, potrzebna jest śmierć; bez krwi nie ma odpuszczenia grzechów. Być może Abel to odkrył w swoim rozumieniu. Przed potopem nie jadano mięsa. Ofiara zwierzęca była czymś wyjątkowym, niepowtarzalnym, czymś, co zasługiwało na dar dla Boga. Brat Daniel przestrzegał nas przed tym, żeby nie dopuścić do tego, by grzech wszedł do naszych serc. Ażeby to sprawić, musimy postępować dobrze, nie tak jak Kain. Krew Abla była niezasłużona, jak Pana

Jezusa. Równie dobrze możemy skrzywdzić kogoś nam bliskiego, kto na to nie zasłużył.

W trzeciej części odbyła się dyskusja panelowa, podczas której bracia reprezentujący poszczególne kraje próbowali odpowiedzieć na cztery pytania, przygotowane wcześniej przez braci gospodarzy. Pytania te dotyczyły konkretnych zagadnień. Kiedy zostało objawione, że Pan Jezus umrze? Jakie miasto mieli odziedziczyć starożytni święci (Hebr. 11:6)? Co to znaczy, że z niego weźmie i nam oznajmi (Jan 16:14-15)? Co to jest duch, dusza i ciało na podstawie zapisu z 1 Tes. 5:23?

Następnie brat Allen Springer przedstawił lekcję płynącą z Księgi Sędziów, dotyczące Samsona i jego wiary, która była silniejsza niż moc fizyczna. Wiara Samsona przewyciężyła wszystko, nawet cierpienia i zniewagi, jakie otrzymywał od Filistynów (Sędz. 16:25,27). Mąż ten posiadał słabość, która go zgubiła, w dodatku był doświadczony w tym, w czym był mocny. Szatan szuka naszych słabych punktów, ale te największe znajdują się w tym, w czym czujemy się mocni.

Na zakończenie pierwszego dnia odbyła się społeczność poświęcona pieśniom na chwałę Bogu oraz zeznaniom świadectw. Nabożeństwo to rozpoczęli najmłodszy uczestnicy konwencji, pokazując, w jaki sposób powinniśmy się unieść, by wejść do Królestwa Niebios. Zeznania braci i sióstr jeszcze bardziej zbliżyły nas do siebie. Każdy z nas jest poddany pewnym bledom, które kształtują nasz charakter oraz zbliżają nas do wzoru naszego Pana, ale by nie upaść, często potrzebujemy, żeby ktoś podniósł nasze ręce i pomógł nam się wyprostować.

Drugi dzień konwencji rozpoczął br. Franciszek Olejarz tematem z 1 Kor. 3:16, że „Duch Boży mieszka w was”. Brat przedstawił nam, jak ważne jest miejsce, otoczenie, w którym rozwija się Duch i co trzeba zrobić, a także co musi się stać, żeby on zamieszkał w nas. Nie powinniśmy zapominać o porządku w zborze i roli, jaką posiada każdy członek w nim, dbając nie tylko o siebie, ale też o czystość oraz zdrowie duchowe współbraci. Z kolei brat Andriy Laybida w swojej lekcji posłużył się Listem do Kolosan i na jego podstawie przedstawił temat „Do Kościoła w Mołdawii”. Dzień oraz całą konwencję zakończył br. Vittorio Bruno z Włoch. Zaprezentował historię Chrystusa i Anty-Chrystusa. Podczas suszy Eliaz był karmiony przez kruki, a potem przez wdowę. Poprzez skrzydła (Stary i Nowy Testament) prorok mógł odlecieć od błędnych nauk, gdzie znalazł pokarm w postaci mąki (nauk Pana Jezusa i Apostołów) oraz oliwę (pomoc Ducha Świętego).

Rozdział 18 pierwszej Księgi Mojżeszowej kończył się tym, że Abraham, dowiedziawszy się, że Aniołowie idą dalej do Sodomy, licytował się z nimi, by uratowali sprawiedliwych. Bracia z Mołdawii sprawili nam również pożegnanie podobne do tego, jakie miało miejsce w dąbrowie Mamre. Całe rodziny, u których gościliśmy, zebrały się na drodze, ustawiając z siebie bramę i by móc odjechać, trzeba było wysiąść z samochodu i przytulić każdą osobę po kolei. Takie pożegnanie rodzi poczucie, że jest nieważne, jaki ktoś był, przyjeżdżając do Mołdawii, ale ważne jest, jaki z niej odjeżdża.

*uczestnik br. Arkadiusz Lecko*



# W co wierzymy?

Na prośbę niektórych naszych Czytelników, poniżej zamieszczamy, oparte na Piśmie Świętym, „Podstawowe zasady wiary Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego”:

## 1. PISMO ŚWIĘTE A TRADYCJA

Zrzeszenie uznaje jedynie Pismo Święte – tak Starego, jak i Nowego Testamentu (protokanoniczne) – za główne i podstawowe źródło wiary i prawdy. Pismo Święte jest jedyną księgą napisaną pod natchnieniem Ducha Świętego i zawiera wszystko, cokolwiek jest potrzebne do zbawienia (2 Piotra 1:3-4, 20-21 oraz 2 Tym. 3:16-17).

Tradycja, jako „ustne podanie prawd”, w rozumieniu Zrzeszenia nie jest „koniecznym uzupełnieniem Pisma Świętego”, a nawet w wielu wypadkach jest wypaczeniem prostej nauki Chrystusa.

Zrzeszenie nie tylko, że nie uznaje tradycji jako wykładni równej z Pismem Świętym, lecz ponadto nie widzi w niej „koniecznego środka do poznania prawdy i do zbawienia”.

## 2. WIARA

Zrzeszenie uznaje:

- jedynego Boga, Stwórcę i Pana wszechświata, „który sam ma nieśmiertelność” (Izaj. 42:8 oraz 1 Tym. 6:16).
- Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który był jedyną istotą duchową stworzoną bezpośrednio przez Boga Ojca. Narodzenie się Jezusa Chrystusa z Marii Panny było rzeczywistym przejściem z natury duchowej do ziemskiej w celu złożenia ofiary ekspiacyjnej (okupowa ofiara za grzech). Pan Jezus nie jest równym hierarchicznie swemu Ojcu (1 Kor. 11:3; Ew. Jana 14:28).
- Ducha Świętego, który nie jest osobą, lecz mocą i wpływem pochodzącym od Boga (Ew. Łuk. 24:49; Dzieje Ap. 2:4; 10:38).

Zrzeszenie jest przeciwne twierdzeniu, że Pan Bóg, Syn Boży Jezus Chrystus oraz Duch Święty stanowią jedną istotę. Pismo Święte zaprzecza również ich równości (Ew. Jana 14:28).

## 3. SZATAN

Źródłem wszelkiego zła na świecie jest szatan. Jest to istota duchowa, która zostanie zniszczona mocą Bożą podczas Królestwa Bożego (Hebr. 2:14; Obj. 20:6-10).

Szatan był przyczyną upadku człowieka i jego śmierci.

## 4. CZŁOWIEK

W odróżnieniu od zwierząt, człowiek został stworzony przez Boga w odrębnym dziele twórczym. W człowieka stworzonego z elementów ziemi tchnął Bóg dech żywota (iskrę życia). Ten dech żywota nie

stanowi odrębnej istoty – duszy nieśmiertelnej niezależnej od ciała. Ożywiona istota ludzka stanowi duszę żyjącą. Z chwilą śmierci organizmu ożywiona istota, czyli dusza, przestaje istnieć (Ezech. 18:4,20 oraz Rzym. 6:23).

Śmierć człowieka nie jest dziełem przypadku, lecz jest wynikiem nieposłuszeństwa Prawu Bożemu (Rzym. 5:12). Śmierć człowieka nie będzie jednak zjawiskiem wiecznie trwającym. Zgodnie z planem Bożym cała ludzkość otrzyma zmartwychwstanie i sposobność ubiegania się o żywot wieczny na ziemi.

Zrzeszenie nie uznaje też nauki o predestynacji (przeznaczeniu), gdyż Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni, (1 Tym. 2:4,5; 5 Mojż. 30:19; Obj. 22:17; Dzieje Ap. 2:23).

## 5. DROGA DO ZBAWIENIA

Jedynym pośrednikiem pomiędzy Bogiem a ludźmi jest Syn Boży, Jezus Chrystus. Tylko przez niego człowiek może zbliżyć się do Boga i cieszyć się Jego opieką i łaską (Dzieje Ap. 4:12). Wszelkie inne środki – jak wstawienictwo świętych, odpusty, narzucone praktyki ascetyczne nie są przez Boga uznawane (Ew. Jana 11:22). Przez wiarę w zasługę świętej ofiary Pana Jezusa Chrystusa, popartą uczynkami, człowiek otrzymuje dar usprawiedliwienia (Rzym. 3:24).

## 6. OFIARA JEZUSA

• Zrzeszenie uznaje, że centralnym punktem Boskiego planu zbawienia człowieka jest ofiarnicza śmierć Syna Bożego, Pana Jezusa Chrystusa. Zasługa tej ofiary jest skuteczna dla zgładzenia wszystkich grzechów wynikłych z nieposłuszeństwa Adamowego (Ew. Jana 3:16; Hebr. 9:12; 10:11-12).

• Na pamiątkę śmierci Jezusa Chrystusa obchodzona jest przez wszystkich wyznawców Zrzeszenia Wieczera Pańska. Pamiątka ta jest obchodzona raz w roku w okresie świąt Wielkanocy i ma znaczenie symboliczne. Zgodnie z tym, jak ustanowił to Chrystus Pan, przy obchodzeniu Pamiątki używane są chleb i wino (1 Kor. 11:23-29; 10:16-17). Chleb jest symbolem Ciała Pańskiego, natomiast wino jest symbolem krwi Pańskiej. Spożywanie tej pamiątkowej wieczerzy nie zapewnia odpuszczenia grzechów – Zrzeszenie nie uznaje dogmatu mszy.

## 7. LITURGIA

Zrzeszenie nie uznaje obrzędu liturgicznego. Ceremoniały, ołtarze i akcesoria, stroje liturgiczne itp. wytwarzające atmosferę tajemniczości, misterium, stanowią przeciwieństwo prostoty głoszonej przez Pana i Jego Apostołów (Izaj. 1:11-15).



## 8. SAKRAMENTY

Zrzeszenie nie uznaje sakramentów jako widzialnych znaków, przez które człowiek mógłby otrzymać niewidzialną łaskę Bożą, gdyż w Piśmie Świętym nie ma o nich żadnej wzmianki.

## 9. MARIOLOGIA (kult Marii)

Mariologia usunęła na dalszy plan dzieło Chrystusa. Określenie „matka Boża” albo „Bogarodzica” nie znajduje uzasadnienia w Piśmie Świętym. Właściwą ocenę stanowiska Marii wobec Boga oraz ludzi wyraził anioł w słowach: „Błogosławionaś ty między niewiastami” – Ew. Łuk. 1:28. Prawidłowym określeniem dla Marii jest „matka Jezusowa”. Dogmat o niepokalanym poczęciu Marii jest bezpodstawny. Niepokalanie poczętym jest tylko Jezus Chrystus (Ijoba 14:4; Hebr. 7:26).

## 10. KULT ŚWIĘTYCH RELIKWII I WIZERUNKÓW

Zrzeszenie nie uznaje kultu świętych, relikwii i wizerunków, gdyż jest to sprzeczne z nauką Pisma Świętego. Dla naśladowców Pańskich zbędne są wszelkie oprawy kultowe wyraźnie zakazane w Piśmie Świętym (Dzieje Ap. 17:29; 2 Mojż. 20:2-5).

## 11. SPOWIEDŹ

Zrzeszenie nie uznaje żadnej tradycyjnej spowiedzi. Chrystus Pan ani też Apostołowie nie praktykowali takiej spowiedzi. Judaistyczny sposób wyznawania grzechów przy składaniu ofiar przez Najwyższego Kapłana stracił swoje znaczenie z chwilą złożenia ofiary za grzech przez Jezusa Chrystusa.

Jezus zalecał, aby o odpuszczenie grzechów zwracać się bezpośrednio do Boga: „Odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” – Ew. Mat. 6:12.

## 12. PIEKŁO I CZYSĆCIEC

Zrzeszenie uznaje piekło w jego znaczeniu biblijnym. Pismo Święte określa, iż piekłem jest grób, w którym nie ma ognia ani też cierpień i wiecznych mąk (4 Mojż. 16:33; Psalm 16:10; Dzieje Ap. 2:31; Ijob. 17:13-16). Istnienie czyścica nie znajduje żadnych podstaw w Piśmie Świętym.

## 13. CHRZEST

Zrzeszenie uznaje formę chrztu przez całkowite zanurzenie w wodzie. Chrzest nie gładzi grzechu pierwotnego, gdyż tego dokonała ofiara Chrystusa (I Piotra 3:21).

Do chrztu może przystąpić osoba:

- pouczona
- wierząca

Nie może to być nieświadome niemowlę (Ew. Mat. 28:19). Zanurzenie w wodzie jest aktem sym-

bolicznym, wyrażającym oddanie się danej osoby na służbę Bogu.

## 14. CELIBAT A MAŁŻEŃSTWO

Zrzeszenie jest przeciwne jakiemukolwiek zakazowi wstępowania lub niewstępowania w związki małżeńskie. Zgodnie z nauką ap. Pawła, biskup lub diakon ma prawo wstąpić w związek małżeński (1 Tym. 3:2; 1 Kor. 9:5).

Związek małżeński uznany jest przez członków Zrzeszenia za ważny z chwilą sporządzenia aktu ślubu w Urzędzie Stanu Cywilnego.

## 15. KOŚCIÓŁ

Zrzeszenie uznaje pogląd Pisma Świętego, że Bóg przeznaczył Wiek Ewangelii w celu wybrania Kościoła Chrystusowego spośród wszystkich narodów świata. Filarami Kościoła jest dwunastu Apostołów bez prawa sukcesji (Efezj. 2:20-22). Głową Kościoła jest Chrystus. Jedynie nauki Jezusa Chrystusa i wybranych przez Niego Apostołów uważa się za nieomyłne. Nagrodą dla Kościoła za jego wierność jest pierwsze zmartwychwstanie do duchowej natury (Rzym. 2:7). Kościół Chrystusowy wraz ze swym Panem (Jezusem) weźmie czynny udział w dziele naprawienia wszystkich rzeczy podczas tysiącletniego panowania Chrystusa (Obj. 20:6).

## 16. WTÓRE PRZYJŚCIE

Do ważnych nauk wyznawanych przez Zrzeszenie należy nauka o wtórym przyjsciu Chrystusa na ziemię. Jezus Chrystus jest istotą duchową, stąd Jego powtórne przyjscie nie może być dostrzeżone cielesnym wzrokiem (Ew. Jana 14:19). Zasadniczym celem wtórej obecności Jezusa jest założenie Królestwa Bożego na ziemi – Królestwa sprawiedliwości i trwałego pokoju (Izaj. 9:6-7).

Zrzeszenie uznaje, że żyjemy w czasie wtórej obecności Chrystusa (Ew. Łuk. 17:26).

## 17. RESTYTUCJA

Zrzeszenie uznaje, że:

- na podstawie dokonanej przez Jezusa Chrystusa ofiary za grzech cały rodzaj ludzki ma zapewnione wzbudzenie z grobu (Dzieje Ap. 24:15; Ew. Jana 5:28).
- przez okres tysiąca lat wszyscy członkowie rodu ludzkiego (z linii Adama) będą wystawieni na próbę otrzymania życia wiecznego. Warunkiem otrzymania tegoż życia będzie pełne posłuszeństwo prawu Bożemu.
- w czasie tysiącletniego panowania Chrystusa zostanie usunięte wszelkie zło, choroby, cierpienia i śmierć. Będzie to przepowiedziany przez proroków „czas naprawienia wszystkich rzeczy” (Dzieje Ap. 3:20-21; 1 Kor. 15:25-26; Izaj. 33:21).

• przez okres tysiąca lat Chrystus dokona selekcji rodzaju ludzkiego, oddzielając sprawiedliwych od niepoprawnych grzeszników. Czyniący sprawiedliwość otrzymają jako nagrodę żywot wieczny, a wszyscy niepoprawni grzesznicy zostaną wytraceni we wtórej śmierci (Ew. Mat. 25:31-34; Obj. 21:7).

Grzechy popełnione przez ludzkość w obecnym czasie znajdują swoją zapłatę w wieku przyszłym (Dzieje Ap. 17:30; Ew. Mat. 12:32).

• doprowadzony do doskonałości rodzaj ludzki stanie się uczestnikiem wielkich Bożych błogosławieństw

w wiecznie trwającym Królestwie Bożym na ziemi. Wypełni się wówczas treść modlitwy Pańskiej: „Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi” – Ew. Mat. 6:10.

18. Zrzeszenie w swoich praktykach religijnych, nabożeństwach i wierzeniach ściśle naśladuje Kościół wieku apostołskiego.

19. Zrzeszenie posługuje się wykładnią Pisma Świętego wyprowadzoną przez pastora Ch. T. Russell'a.

## KONWENCJE W ROKU 2014

- 6 lipca – **HEBDÓW**
- 12-13 lipca – **BUDZIARZE**
- 19-20 lipca – **SUPRAŚL**
- 25-27 lipca – **BIAŁOGARD**
- 5-10 sierpnia – **SZCZYRK** – Konwencja Międzynarodowa
- 17 sierpnia – **BIELSKO-BIAŁA**, Wyższa Szkoła Administracji, ul. A. F. Modrzewskiego 12
- 23-24 sierpnia – **LWÓW** (Ukraina)
- 24 sierpnia – **CHEŁM**, Miejski Dom Kultury, Pl. Tysiąclecia 1
- 14 września – **ANDRYCHÓW**, Miejski Dom Kultury

## BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ



• W dniu 8 stycznia 2013 r. w wieku 86 lat, po długiej chorobie, zasnęła w Panu siostra **KAZIMIERA ŻUREK**. Swoje poświęcenie okazała w wieku 19 lat. W domu rodzinnym braterstwa Żurek w Ujkwowie koło Olkusza odbywały się regularne nabożeństwa. Mieszkając 42 lata w Paryżu, wiele poświęcała się dla Braci. Mimo doświadczeń była cierpliwą i zycziwą siostrą, służącą wiernie Panu.



• W dniu 8 marca 2014 r. zasnęła w Panu siostra **EWA PAWLICHA**. Była członkinią zboru w Biłgoraju. Przeżyła 90 lat.



• W dniu 8 maja 2014 roku zasnął w Panu brat **MICHAŁ MAŚLANKA**. Był członkiem zboru ludu Pana w Oleszycach. Przeżył 91 lat. Wieloletni przyjaciel Prawdy, a od 11 lat brat w Chrystusie. Przez ostatnie lata swego życia wykonywał obowiązki gospodarza Sali Nabożeństw w Oleszycach.